

WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Sobota 29 czerwca 1935 r.

Nr. 34 B

Rok I

Redakcja i Administracja. Warszawa, Nowy-Swiat 47

Cena numeru 20 groszy

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Prenumeratę na Warszawski Dziennik Narodowy prosimy przysyłać przekazami rozrachunkowymi

ALPAGOWE MARYNARKI

W WIELKIM WYBORZE STAŁE
NA SKŁADZIE

St. Czapiński

MARSZAŁKOWSKA 145
WARSZAWA TELEFON 685-49

Klub Narodowy

W poniedziałek 1-go lipca o godz. 6-ej popołudniu odbędzie się w gmachu Sejmu zebranie parlamentarnego Klubu Narodowego.

Senacka komisja konstytucyjna

W poniedziałek 1-go lipca o godz. 5-ej popołudniu odbędzie się posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej. Na porządku dziennym uchwalone przez większość sejmową ustawy wyborcze.

Nieco chłodniej

W piątek temperatura w Warszawie nieco spadła. Koło południa w śródmieściu termometry pokazywały plus 33 st. C. czyli o trzy stopnie mniej aniżeli dnia poprzedniego. Około godz. 2-ej popoł. zaczął padać drobny deszcz, przynosząc dalsze ochłodzenie.

Przed wyborami Czy będą zmiany w rządzie?

W Min. Spr. Wewnętrznych od pewnego czasu toczą się narady, dotyczące sytuacji, wytworzonej przez uchwalenie nowej ustawy wyborczej i mających się odbyć wyborów.

Miedzy innymi dotyczą one organizacji ukraińskich. Organizacja na Wołyniu, której przewodził dotychczas ramienia BB., pos. Pewny ma być podobno zlikwidowana, a na jej miejscu ma powstać nowa grupa pod przewod-

Pierwsza wycieczka z Polski do Finlandji

W połowie lipca wyruszy z Warszawy pierwsza zbiorowa wycieczka Polska do Finlandji w składzie 150 osób. Wycieczka ta po drodze do Helsingforsu odwiedzi Łotwę i Estonję; w drodze zaś powrotnie zatrzymać się ma w Leningradzie. (i).

Tajemnice szkoły w Żyrardowie

Wczoraj przed sądem Apelacyjnym w Warszawie stanął dyrektor szkoły w Żyrardowie 60-letni Herman Gomoliński z pochodzenia Żyd, oskarżony o niemoralne zachowanie wobec nieletnich uczniów. Sąd Okręgowy wymierzył mu karę roku więzienia, Sąd Apelacyjny wyrok ten uchylił, uważając, że dowody są niedostateczne. Prokurator założył skargę kasacyjną.

Poprawa plonów

Ostatnie upały, połączone jednak z przejściowymi opadami wskutek burz, przyczyniły się, jak donoszą z różnych stron kraju do znacznego poprawienia stanu zbóż. Przyspieszyły też znacznie termin zbiorów. W niektórych okolicach, zwłaszcza na Mazowszu, przewidują rozpoczęcie zniw już za dwa tygodnie. (i).

Zakończenie prac Sejmu

Obóz Narodowy nie weźmie udziału w wyborach

Wczoraj o godz. 10.10 przedpołudniem odbyło się posiedzenie pełnego Sejmu poświęcone trzeciemu czytaniu sanacyjnej ordynacji wyborczej do Sejmu. Trwało ono około trzech kwadransów i jest ogólnie uważane za ostatnie posiedzenie obecnego Seamu. Możliwe byłoby zwołanie jeszcze jednego dla załatwienia ewentualnych poprawek Senatu, ale w dobrze poinformowanych kołach sanacyjnych utrzymują, że sanatorowie z BB. nie dopuszczą do wprowadzenia w ustawach wyborczych żadnych zmian.

Obrady rozpoczęły się od krótkiego przemówienia referenta projektu sanacyjnego pos. Podolskiego (BB.), który utrzymywał, że nowe ustawy wyborcze realizują tendencję ustrojową czasów, które idą, czyniąc to doskonale, niż gdzie indziej gdyż „z należytym poszanowaniem podstawowej cechy psychicznej narodu polskiego, który rozkończony jest w wolności”. Wniósł też o przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez zmian.

OŚWIADCZENIA KLUBÓW

Nastąpiły potem deklaracje trzech głównych klubów opozycyjnych, wyrażające ich zasadnicze stanowisko wobec ordynacji wyborczej.

KLUB NARODOWY

Oświadczenie Klubu Narodowego odczytał pos. Wierczak:

Stronnictwo Narodowe dąży do wpro-

wadzenia w Polsce pełnego ustroju państwa narodowego. Nie dała wyrazu temu dążeniu konstytucja z r. 1921. Tem mniej konstytucja uchwalona w roku bieżącym, epoce zwycięstwa idei narodowych w świecie nie urzeczywistnia tej idei i nadal uzależnia losy państwa i kierunku polityki polskiej od żywiołów obcych narodowi polskiemu, przede wszystkim od Żydów. Nadto ustawy wyborcze, obecnie uchwalone, nie dają możliwości ujawnienia się woli narodu i prowadzą wybory do mianowania posłów przez rząd. W tych warunkach jakkolwiek kontrola polityki i gospodarki rządowej przez naród jest niemożliwa.

Wobec tego Stronnictwo Narodowe, tem usilniej prowadząc nadal prace swoje w kraju, zmierzające do przekształcenia Polski w państwo narodowe, ustala, że żaden z członków Obozu Narodowego i zwolenników narodowego programu nie może ani ubiegać się o mandat, ani przyjmować mandatu do izb ustawodawczych.

LUDOWCY

Pos. Maksymilian Małinowski (Kl. Lud.) W imieniu klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego oświadcza: Głosować będziemy przeciwko ustawie o ordynacji wyborczej, ponieważ: 1) jest ona sprzeczna z obowiązującą obecnie konstytucją, 2) odbiera masom ludowym prawo powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, 3) w najgłębszym naszym rozumieniu jest szkodliwą dla przyszłości państwa, gdyż odsuwa masy ludowe od wpływu na bieg spraw państwowych.

Stwierdzamy wobec Polski i ludu, że usiłowaaliśmy z dobrą wolą na komisji sejmowej i w pełnym Sejmie przez zgłoszenie licznych poprawek polepszyć ustawę. BBWR. jednakże odrzucił wszystkie nasze poprawki, to też musi wziąć odpowiedzialność za to, że masy chłopskie, które pod naszym przewodnictwem i pod naszym wpływem widziały dotychczas możliwość rozstrzygnięcia swoich najżywniejszych spraw na terenie sejmowym — obecnie mogą utracić wiarę w kartkę wyborczą i przejść do porządku nad wybo-

rami, które nie mogą im dać własnego przedstawicielstwa.

P. P. S.

Obszerniejsza była nieco deklaracja klubu PPS., złożona przez pos. Niedziałkowskiego. Zaczęła się ona od słów:

Głosowaniem waszem dzisiejszem stawiacie panowie faktycznie polski ruch socjalistyczny poza ramami przyszłej oficjalnej reprezentacji kraju, 28 czerwca 1935 roku zamykacie panowie Sejm Rzeczypospolitej przed wielkimi ruchami społecznymi, które mimo to w kraju pozostaną, których żaden przepis prawa formalnego nie zniszczy i nie usunie. Z tego stanu rzeczy będziemy musieli wyciągnąć wszystkie konsekwencje. Myśmy w tym Sejmie spełnili do końca nasz obowiązek, walcząc ostatnio o prawo wyborcze, wskazaliśmy drogę wyjścia z tego położenia politycznego, w jakim kraj się znajduje. Wy tę drogę dzisiaj tak samo zamykacie.

W dalszym ciągu deklaracja stwierdza, że odpowiedzialność za to spada nie tylko na twórców tego prawa wyborczego, ale i na tych, którzy zdając sobie sprawę z skutków odsunięcia milionów ludzi od wpływu na losy kraju, głosują jednak wbrew przekonaniu.

GŁOSOWANIE

W trzecim czytaniu nie zgłoszono do ustawy żadnych poprawek, wobec tego przystąpiono do głosowania nad całością ustawy. Na wniosek pos. Niedziałkowskiego poparty przez całą opozycję, głosowano imiennie. Ogółem oddano 312 głosów, w tem 7 białych. Za ustawą głosowało 216 posłów z BB. i grupek pokrewnych, przeciw 87 z wszystkich klubów opozycyjnych.

Sekretarz odczytał interpelację Klubu Narodowego do ministra sprawiedliwości w sprawie aresztowania i osadzenia w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie księdza proboszcza Małynicz. Malickiego. Interpelację tę marszałek odesłał do min. sprawiedliwości. Późem zamknął posiedzenie z tem, że o następnym posiedzeniu posłowie mogą być zawiadomieni listownie.

Na posunięcia dewizowe Gdańska

Polska odpowiedziała zarządzeniem ograniczeń

Zarządzenia dewizowe Senatu Gdańskiego, bijące w polski handel i przemysł, nie pozostały bez odpowiedzi. Zagadnienia finansowo - budżetowe Gdańska nie są bynajmniej wyłącznie sprawami wewnętrznymi Gdańska i szkody, na jakie Senat gdański naraża

obywateli polskich, mają być wyrównane.

W „Dzienniku Ustaw Rz. P.” oraz w „Dzienniku Taryf i zarządzeń kolejowych” ukazały się wczoraj rozporządzenia, dotyczące tymczasowych ograniczeń w taryfach osobowej i towarowej dla przejazdów i przewozów pomiędzy stacjami kolejowymi, położonymi w Polsce i wolnem mieście Gdańsku.

W ruchu osobowym ograniczono wydawanie biletów ze stacji gdańskich do stacji, leżących w Polsce. Bilety będą sprzedawane tylko do stacji: Gdynia, Tczew, Skarszewy, Kokoszyki i Kartuzy. Osoby, jadące dalej, będą musiały nabywać na tych stacjach nowe bilety.

W ruchu towarowym wprowadzono dla przesyłek, idących z Polski do wolnego miasta Gdańska, przymus opłacania przewozowego zgóry, w kierunku zaś odwrotnym zawieszono opłacanie zgóry tych należności.

Zarządzenia powyższe pozostają w związku z powrotem min. Romana w związku, gdzie rokował z Gdańskiem usiłując go nakłonić do racjonalnej polityki finansowej. Usiłowania te nie dały rezultatu, a prezydent Greiser w wywiadzie z „Danziger Vorposten” kwestjonuje aktualność i moc art. 36 konwencji paryskiej, dotyczącej uni-



MAGISTER W. KASPRZYCKI
WARSZAWA, PIUSA XI 30

Rekord długości lotu

PERIDIAN, (Stan Missouri) 28.6 (PAT.). Lotnicy bracia Key pobili rekord światowy długości lotu, przebywając w powietrzu już 554 godziny 41 minut. Lotnicy lecą w dalszym ciągu, pragną bowiem osiągnąć 650 godzin lotu.

Dotychczasowy rekord, ustanowiony w r. 1930 przez Kennetha, jest o godzinę mniejszy od obecnego czasu braci Key.

Skok z samolotu z przeszkodami

RYGA, 28.6 (A. T. E.). Według doniesień z Moskwy, lotnik sowiecki Amintajew dokonał skoku przy pomocy spadochronu z wysokości 7612 m. Opadanie lotnika trwało 25 minut.

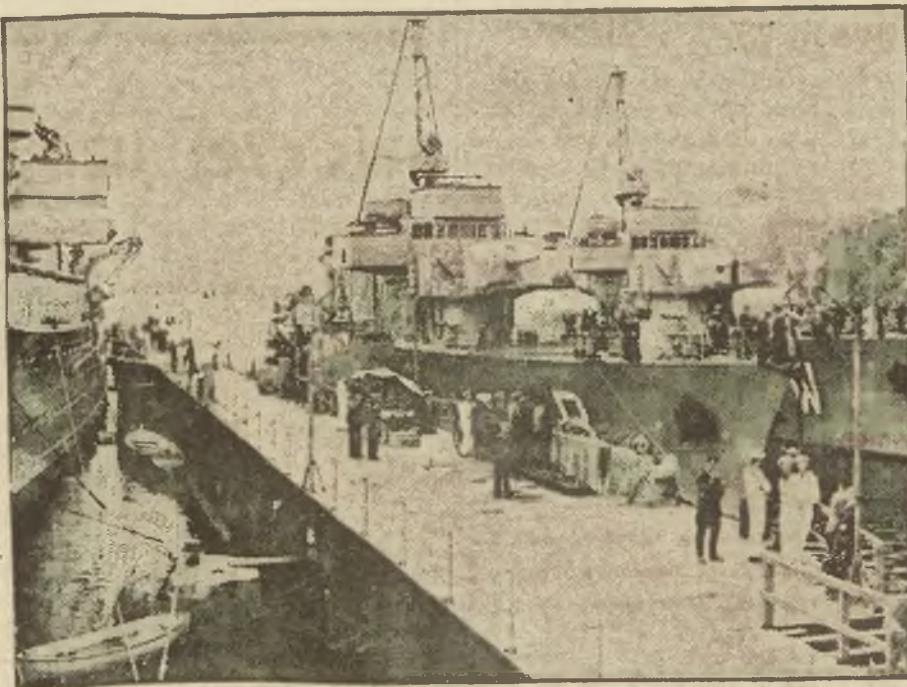
Szalejąca wichura w pewnym momencie uniosła spadochron z lotnikiem do góry. Lotnik spadł w odległości 15 km. od lotniska.

Był to 98-my skok Amintajewa z samolotu.

Znowu huragan w Japonji

TOKIO, 28.6. (PAT). Wielki huragan i powódź na wyspie Kiusiu spowodowały śmierć 10 osób, 200 domostw uległo zniszczeniu, a 8.000 zostało zatopionych.

Do Kurume wezwano na pomoc wojsko dla umocnienia brzegów rzeki Czikugo, która zerwała wszystkie tamy.



Polskie kontrtorpedowce „Wicher” i „Burza” z wizytą w porcie wojennym Kilonji.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA i sól kryształiczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądacie w aptekach i składach aptecznych

Oficerowie marynarki polskiej w Berlinie

BERLIN, 28.6 (PAT). Dziś rano przybyła do Berlina delegacja pięciu oficerów marynarki polskiej z komandorem Frankowskim na czele.

Delegację przywitani na lotnisku kpt. Buerkner ze sztabu naczelnego dowódcy marynarki niemieckiej oraz zastępcą attaché wojskowego ambasady R. P. w Berlinie, kpt. Steblik. Oficerowie polscy złożyli wizytę ministrowi wojny, gen. Blombergowi, oraz naczelnemu dowódcy niemieckiej marynarki wojennej, admirałowi Raederowi.

Niezwykłe upały na Helu najgoręcej

56° NA HELU

JASTARNIA, 28.6. (PAT). Upał na mierzei helskiej jest niebywały. Na wydmach od strony południowej temperatura przekracza 56 st. w słońcu, a na plaży w pobliżu wody dochodzi do 40 st. Temperatura morza wynosi 26 st. Letnicy korzystają z kąpielni od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora, plażując zaś tylko w godzinach rannych.

BURZA NAD GRODNEM

GRODNO, 28.6. (PAT). W dniu 27 b. m. przeszła nad Grodnem i okolicą w godzinach popołudniowych huraganowa burza. Silny wicher uszkodził wiele gmachów w mieście oraz zniszczył park miejski, gdzie legły pokotem olbrzymie, przeszło stuletnie lipy i klony.

Burza zatrzymała również pociąg osobowy, zdążający z Warszawy do Wilna między stacjami Grodnem, a Porzeczem. Mianowicie wicher powalił sosny i przewody telegraficzne na szyny, jednak służba kolejowa szybko usunęła przeszkody i pociąg nadrobił opóźnienie, przybywając do Wilna w przepisany czas.

ULEWA NAD KIELCAMI

KIELCE, 28.6. (PAT). Dziś przeszła nad Kielcami niezwykle ulewna burza z piorunami. Niżej położone dzielnice miasta zostały narazone na szkody przez zalanie piwnic i suteryn.

Marzenia...

LONDYN, 28.6. (PAT.). Lord Cecil, przemawiając wczoraj na zebraniu w Alberthall podał do wiadomości wyniki referendy w sprawie pokoju.

W ankiecie tej wzięło udział 12 milionów osób. 11 milionów wypowiedziało się za pozostaniem Wielkiej Brytanii w Lidzie narodów, 10 mil. 500 tys. za redukcją zbrojeń drogą układu międzynarodowego i zakazem prywatnej fabrykacji broni.

...a rzeczywistość

LONDYN, 28.6. (A. T. E.). Na bankiecie, wydanym przez jeden z klubów londyńskich, Winston Churchill, który w chwili wybuchu wojny światowej był ministrem marynarki, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił konieczność rozbudowy angielskiej floty wojennej.

Po Churchillu przemawiał pierwszy lord admiralicy, sir Bolton Eyres Monsell, który zwrócił się przeciwko fanatyzmowi, zwalczającemu wydatki na zwiększenie bezpieczeństwa kraju.

W zakończeniu swego przemówienia pierwszy lord admiralicy oświadczył, że żadne, nawet najbardziej pokojowe formułki nie zastąpią gwarancji, jakie daje silna flota wojenna.

Gen. Gamelin w Rzymie

RZYM, 28.6. (PAT). Tutejsze koła francuskie informują, że bawił w Rzymie w ciągu dwóch dni szef francuskiego sztabu generalnego, gen. Gamelin.

Podczas swego pobytu w Rzymie gen. Gamelin odbył dłuższą naradę wojskową z włoskim szefem sztabu generalnego, marszałkiem Badoglio. Ponadto gen. Gamelin przyjęty był również przez Mussoliniego.

Wizyta gen. Gamelin w Rzymie trzymająca w najcisłej tajemnicy, wywołała w tutejszych kołach prasowych bardzo duże wrażenie. Zdaniem kół francuskich, wizyta jest reakcją na układ angielsko-niemiecki w sprawie zbrojeń morskich i oznacza wzmocnienie współpracy wojskowej pomiędzy Francją a Włochami.

Kronika telegraficzna

— W norymberskiej fabryce transformatorów dokonano ostatnio ciekawych eksperymentów z zakresu wytwarzania prądu wysokiego napięcia. Przy pomocy aparatów specjalnych udało się uzyskać napięcie o sile 3 milionów volt.

— W Rostowie nad Donem technik Kolesnikow z żoną obłeli wrzaskiem i pobili 15-letniego komсомольца — Żyda, organizatora muzeum bezbożników w zamkniętej serkwi, w której Kolesnikowa była członkiem rady.

— Łódź rybacka z sześcioma rybakami uległa katastrofie na wysokości przylądka Finister (Francja). Trzech rybaków utonęło.

— Największy transoceaniczny okręt francuski „Normandie” został dziś umieszczony w suchym doku. Śruby okrętu zostały zmienione. „Normandie” będzie mogła wypłynąć w nową podróż w dniu 3 lipca.

Zepelinem do Ameryki północnej

BERLIN, 28.6. (PAT). Na zebraniu aeroklubu niemieckiego w Berlinie przewodniczący nowoutworzonego towarzystwa zeppelinów zapowiedział w niedalekiej przyszłości podjęcie stałej komunikacji pasażerskiej zapomocą sterowca na trasie Europa — Ameryka Północna.

Sterowiec kursować będzie z początku co dwa tygodnie, a później co tydzień.

Gdzie źródło angielsko - francuskiego nieporozumienia? Anglia lekceważy układ z 3 lutego

LONDYN, 28.6. (PAT). Po powrocie min. Edena z Paryża wyszła na jaw pewna sprawa, dotycząca angielsko - francuskiego układu morskiego, który stanowi jedną z największych trudności w obecnych stosunkach francusko - brytyjskich.

Przed zakończeniem rokowań w Londynie von Ribbentrop zażądał od delegacji brytyjskiej zobowiązania, że program morski Niemiec, zakomunikowany przez delegację niemiecką w Londynie, pozostanie ścisłą tajemnicą między Niemcami a W. Brytanią i nie może być ujawniony trzeciemu państwu.

Gdy rząd brytyjski zwrócił się do Francji z zaproszeniem ekspertów morskich do przybycia do Londynu celem rokowań w sprawie francuskiego programu morskiego, Francuzi zażądali ujawnienia dokładnego programu morskiego Niemiec. Francja mogłaby w ten sposób opracować własny program rozbudowy swej floty wojennej na podstawie znajomości planu niemieckiego.

Strona brytyjska odmówiła żądaniu francuskiemu, wysuwając propozycję kompromisową, polegającą na tym, że gdy eksperci francuscy przybędą do Londynu i przedstawia swój program, równocześnie ujawniony będzie program rozbudowy floty wojennej Niemiec. Takie postawienie sprawy przez W. Brytanię spotkało się ze sprzeciwem min. Laval'a i rząd francuski zdecydował narazie odmówić żądaniu wysłania do Londynu ekspertów morskich.

Rozmowy premiera Laval'a z min. Edenem nie posunęły tej sprawy na-

razie naprzód. Koła francuskie nie ukrywają swego niezadowolenia, iż rząd brytyjski zobowiązał się nie ujawniać Francuzom programu rozbudowy floty niemieckiej. Francuzi twierdzą, że kwestia ograniczenia zbrojeń morskich Niemiec wchodzi w zakres deklaracji londyńskiej z 3 lutego i że wszystkie dokumenty, dotyczące realizacji programu londyńskiego, winny być znane obu stronom.

Czynnik brytyjskie twierdzą, że zbrojenia morskie nie wchodziły bez-

pośrednio do programu londyńskiego z 3 lutego i że Francuzi muszą uznać prawo Niemiec do ujawnienia programu niemieckiego równocześnie z ujawnieniem programu francuskiego.

Wyjeżdżając z Londynu, delegacja niemiecka zapowiedziała przesłanie Anglikom swojego ostatecznego planu budowy w ciągu dwóch tygodni, licząc najwidoczniej, że tymczasem odbędzie się rozmowa ekspertów francuskich i brytyjskich i że Niemcy w ten sposób będą mogli program swój uzupełnić.

Zawiedliśmy się na przyjaźni i na ostrożności Anglii Mowa min. Pietri

PARYŻ, 28.6. (PAT.). W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Brest dwudniowe uroczystości morskie z okazji koncentracji floty wojennej.

Z Paryża przybył minister marynarki wojennej, Pietri, szereg wyższych oficerów, przewodniczący i wice-przewodniczący komisji marynarki izby deputowanych i senatu oraz szereg dziennikarzy.

Minister Pietri po uroczystym powitaniu przez wojskowe władze morskie, udał się przedewszystkiem na zwiedzenie budowy nowego pancernika „Dunkerque” o wyporności 22.000 ton, który w dniu 15 września zostanie spuszczonej na wodę.

Wstępem do uroczystości było przemówienie Pietri na śniadaniu w prefekturze miasta Brest. „W nie-

miecko - angielskim układzie morskim — mówił minister — nie zdziwiło nas tyle dobrożenie Niemiec, co łatwo można było przewidywać, ile pośpieszna zgoda Anglii w przyznaniu Niemcom warunków, które pozwalają nam wątpić nie tylko w jej przyjaźń, lecz i w tradycyjną jej ostrożność”.

Mówca wskazał następnie, że to nagle czterokrotne powiększenie tonażu floty niemieckiej może zmusić Francję do podjęcia nanow polityki zbrojeń morskich, a przedewszystkiem uzupełnienia w dziale statków linowych. Praca ta już się rozpoczęła, oświadczył minister. Dumą mej kariery — mówił minister — będzie to, że w r. 1932, jak również 1934 i 1935 izb przyjęły program morski w zakresie budowy 124.000 ton nowych jednostek pancernych, które, gdy zostaną spuszczone na wodę, nie będą ustępowały jednostkom morskim innych narodów.

Właściwe uroczystości odbyły się w zatoce Dournenez, gdzie minister dokonał przeglądu zgromadzonej floty. Na pokładzie kontrtorpedowca minister, wraz ze swym otoczeniem, przejechał wzdłuż szpaleru, utworzonego przez 58 bojowych jednostek floty francuskiej pierwszej i drugiej eskadry.

Mussolini młóci

RZYM, 28.6. (ATE). Mussolini bawił dziś w mieście Pontinia, wybudowanym na terenie dawniejszych bagien pontyjskich. Przez trzy godziny szef rządu włoskiego pracował w największym upale przy młockarni. Przy temperaturze 36 stopni w cieńcu Duce wreszcie zdjął koszulę, pracując jeszcze jedną godzinę z obnażonym torsem.

Następnie Mussolini zwiedził w pobliżu Sabaudji pierwsze urządzenie nawadniające, zbudowane celem zwiększenia wdajności hodowli warzyw na leżących dawniej odłogiem terenach.

Uroczystości „dnia morza” w Gdyni

W godzinach wieczornych odbyło się przy przepelnionej sali inauguracyjnej przedstawienie teatru ziemi pomorskiej, który wystawił „Zaszarowane koło” Lucjana Rydla. Około godz. 22-ej na nowobudującym się moło wzniecono symboliczne ognisko olbrzymich rozmiarów przy pobudce wieczornej i jednocześnie zapaleniu stosu na półwyspie Helskim.

Miasto i port obficie udekorowane. Gmachy rządowe są iluminowane.

Drugi transport repatriantów polskich

LILLE, 28.6. (PAT). Dziś odjechał do Polski drugi specjalny transport repatriantów, złożony z 758 osób z Lille, Douai i Valenciennes.

Pozatem na koszt kompanii węglowych odesłano grupę górników, złożoną z około 200 osób.

Odjazd odbył się spokojnie. Repatrianci dziękowali obecnym na dworcu przedstawicielom konsulatu za opiekę i pomoc, niesioną do ostatniej chwili.

Następny transport, organizowany przez władze francuskie, zapowiedziany jest na 5 lipca.

Znowu protest Japonii w Nankinie

TOKIO, 28.6. (PAT). Minister Hirota upoważnił ambasadora w Nankinie do złożenia protestu z powodu wydarzeń pod Pekinem.

W proteście zawarte ma być żądanie, aby rząd nankijski położył kres napadom żołnierzy chińskich na Japończyków. Pozatem Japonia żąda, aby generał Wan-du-lin został pociągnięty do odpowiedzialności, jako sprawca dzisiejszych wydarzeń.

Na wschód od Pekinu pod In-turig-doszo do nowych starć pomiędzy wojskami japońskimi i chińskimi. Według informacji japońskich sytuacja jest poważna.

W dzisiejszych walkach pod Pekinem, Chińczycy stracili 30 zabitych, wielu rannych i jeńców.

Katastrofa lotnicza

PRAGA, 28.6. (ATE). Na lotnisku wojskowym w Hradec Kralove wydarzyła się dziś katastrofa lotnicza, w czasie której obaj piloci zginęli. Przy gaszeniu płonącego samolotu 6 żołnierzy odniosło poważne poparzenia.

Tajemnicze morderstwo w Detroit

NOWY JORK, 28.6. (ATE). Cała amerykańska opinia publiczna jest zelektryzowana tajemniczym morderstwem, którego ofiarą padł znany adwokat nowojorski, Howard Carter Wickinson, siostrzeniec prezesa najwyższego sądu, Hughesa.

Wickinson został znaleziony w parku miejskim w Detroit. Jak wykazała obdukcja zwłok, adwokat był zabity dwoma strzałami rewolwerowymi. Śledztwo ustaliło, że morderstwa nie dokonano w parku.

Wickinson po zamordowaniu został przewieziony taksówką do parku. Dotychczas nie zdołano ustalić motywów zbrodni. Kursują na ten temat uprzedzone pogłoski, które jednakże trudno jest sprawdzić.

Komendant „Croix de feu” o celach organizacji

PARYŻ, 28.6. — ATE. — Dzisiejszy „Petit Journal” zamieszcza wywiad, w którym główny komendant „Croix de Feu”, pułkownik de la Rocque nakreśla cele swego ruchu.

Pułkownik de la Rocque stwierdza, że ruch „Croix de feu” wzrasta na sile z miesiąca na miesiąc. Podczas gdy liczba członków „Krzyża Ognistego” w ubiegłym roku wynosiła zaledwie 3.000, obecnie wynosi ona ponad 320.000, nie wliczając bardzo licznych przyjaciół i sympatyków nierejestrowanych.

Obecnie ruch „Croix de feu” znajduje się w stanie reorganizacji. Pułkownik de la Rocque zaprzecza, jakoby jednym z celów tego ruchu było dążenie do podniecenia umysłów. Agitacja w tym kierunku wychodzi raczej z innej strony.

Dowódca „Croix de feu” przyzna-

je, że jego organizacja jest w stanie pogotowia, gdyż przy całkowitym braku jakiegokolwiek autorytetu władzy spodziewać się można bardzo niepożądanych wydarzeń. Znajdując się w stanie pogotowia, „Krzyż Ognisty” zamierza jedynie zmanifestować spokój i zdecydowaną siłę.

Zaprzeczając, jakoby jego dążeniem było zdobycie władzy, pułkownik de la Rocque stwierdza, że wypowie walkę rewolucji czerwonej. Niewątpliwie nadejdzie dzień, kiedy szereg hasel „Krzyża Ognistego” dojrzeje do realizacji. Jeżeli hasła te pewnego dnia przejęte zostaną przez piastunów władzy rządowej, pułkownik de la Rocque gotów jest przejąć na siebie odpowiedzialność. Gdy zajdzie potrzeba zabezpieczenia ładu społecznego, „Krzyż Ognisty” nie cofnie się przed ciężącym na nim obowiązkiem.

Abisynja zaniepokojona nieustannymi przygotowaniami Włoch

LONDYN, 28.6. (ATE). „Daily Telegraph”, w doniesieniu swego korespondenta z Addis Abeby, omawia sytuację, wytworzoną przez zatarg włosko - abisyński.

Węzł relacji korespondenta rząd abisyński zamierza zwrócić uwagę Ligi Narodów na wzrastające przygotowania wojenne w koloniach włoskich, graniczących z Abisynią. Liczba wojsk, skupionych na terytorium obu kolonii włoskich Somali i Erytrei, przekracza znacznie normalne wymagania bezpieczeństwa.

Rząd abisyński nastrojeny jest w dalszym ciągu pokojowo i rzekomo dotychczas nie wydał żadnych zarządzeń mobilizacyjnych. Abisynja jest gotowa przyjąć każdy, nawet niekorzystny dla siebie wyrok sądu rozjemczego.

W kwestii zarzutu co do istnienia niewolnictwa na terytorium Abisynji rząd abisyński, nie negując tego faktu, wskazuje na szereg zarządzeń,

zmierzających do stopniowej likwidacji tego stanu rzeczy. Zniesienie niewolnictwa, według zapatrywań rządu abisyńskiego, nie może być dziełem jednego rozporządzenia, ale musi być przygotowane przez systematyczną pracę wychowawczą całej ludności. W tym kierunku dąży rząd abisyński przez stopniowe zwiększanie ilości szkół w całym kraju.

Czystość to zdrowie

Polecamy swe usługi w zakresie czyszczenia okien i dachów szklanych, trawienia, wórkowania i syklinowania posadzek, sprzątania mieszkań, biur i sklepów, oraz opatrywania okien na siłę.

„M. MLECZEK”

Emilji Plater 23 m. 2. tel. 6.45-34
Firma nasza egzystuje od 1890 r.

Pokaz

najciężej uzbrojonego samolotu

LONDYN, 28.6. (ATE). W najbliższy poniedziałek na lotnisku doświadczał Henderson zademonstrowany będzie nowy typ samolotu wojskowego, określony przez rzeczoznawców jako najciężej uzbrojony aparat.

Przewodzony przez jednego pilota aparat uzbrojony jest w 4 karabiny maszynowe, rozmieszczone w ten sposób, że wyloty dwóch karabinów znajdują się w dolnych płaszczyznach aparatu, a dwóch — w górnych płaszczyznach.

Poza tem aparat posiada armatkę szybkostrzelną, której lufa stanowi osłmiga. Kaliber armatki szybkostrzelnej wynosi 2 cm. Magazyn armatki może zabrać 60 pocisków.

Nowy aparat może wzbic się w

ciągu 6 minut na wysokość 4.000 metrów i rozwijać szybkość 400 km na godzinę.

Napad Chinczyków na kolonję japońską

MUKDEN, 28.6. (PAT). Naczelne dowództwo japońskie komunikuje W odległości 80 km. od Szan-hai-kwan grupa Chinczyków napadła na kolonję japońską i splondrowała ją doszczętnie. Pięciu Japończyków zamordowano, a bardzo wielu poraniono.

Chińczycy uprowadzili ze sobą 20 osób, w tej liczbie kobiety i dzieci. Wojska japońskie wysłały pościg na samolotach.

O ŚWIADOMOŚĆ DROGI

Bezspornem jest, że położenie gospodarcze Polski nie przedstawia się pomyślnie. Stwierdzają to wszyscy, bez względu na polityczne zabarwienie i stosunek do rządu. Prasa przytacza niemal codziennie jaskrawe przykłady zubożenia i nędzy wsi. Różne statystyki stwierdzają upadek rentowności przemysłu. Jeszcze kilka lat temu rozmaicie oceniano to położenie: jedni mówili, że jest dobre, drudzy, że jest złe, a dzisiaj już w jego ocenie istnieje tylko różnica tonu, a niema ostrych przeciwieństw.

Taka względna jednomyślność oceny położenia, sama przez się, nie wiele znaczy. Bodać, że ma nawet pewne ujemne skutki. Społeczeństwo nasze ma skłonność do bierności i fatalizmu. Różne okoliczności tę skłonność spotęgowały. Otóż pesymizm nie zawsze jest twórczy. Uczucie beznadziejności ma bardzo przykre konsekwencje. Byłoby źle, gdyby społeczeństwo wyczerkiwało poprawy, która kiedyś przyjdzie, niewiadomo skąd, bez jego twórczego wysiłku. Byłoby źle, gdyby społeczeństwo poprzestało na coraz dalszym „zaciskaniu pasa”, myśląc tylko o tem, jak przeżyć dzień dzisiejszy.

Z apatii nie wyrośnie nic twórczego. Uczucie beznadziejności może wywołać bardzo niebezpieczną reakcję: skłonność do nieprzemysłanych eksperymentów, do jakichś gwałtownych posunięć, do naśladownictwa przejawianych obcych wzorów. Gdy nie znajduje się dobrego lekarstwa na chorobę, wówczas mają powódzenie różni znachorzy, zachwalający cudowne środki. Gdy słabnie wiara, krzewi się zabobon.

Bodać, że podatny grunt pod powodzenie znachorów i zabobonów przygotowali ci wszyscy, którzy z pasją zwracali się przeciw formowaniu programów gospodarczych i finansowych. Zawiodła wiara w autokratyczną poprawę, zawodziła wiara w pośredki, stosowane doraźnie, w różne ulgi i pomoce, które zawsze okazują się czemś niedostatecznym. Nic dziwnego, że wyczerpany organizm jest skłonny do tego, by szukać mocniejszej podniety.

Gdyby ktoś zapowiadał, że swoją polityką od razu gruntownie zmieni położenie, że po kilku miesiącach da ludziom pracę i dobrobyt, to i jego należałoby zaliczyć między znachorów, choćby głosił najbardziej racjonalne zasady gospodarcze i finansowe. Nie wolno ludzi społeczeństwa, ale nie wolno też odbierać mu nadziei. By tę nadzieję obudzić, uruchomić drzemające zasoby duchowe i materialne, trzeba wskazać wyraźną drogę, wskazać cel i narzędzia jego osiągnięcia. Bez tej świadomości u najszerszego ogółu nie może być mowy o poprawie.

A nie może jej być dlatego, że tych olbrzymich trudności, które trzeba zwalczyć, nie przewidywaliśmy się czyś mechanizmami sposobami. Nie przewidywaliśmy ich sam aparat rządzący. Walka z tem, co nazywa się popularnie, choć nieścisłe „kryzysem”, wymaga mobilizacji całego narodu, a w tej mobilizacji wielkie znaczenie ma pierwiastek, któryby można nazwać „ochotniczym”, inicjatywa społeczna i szczerza wiara w skuteczność stosowanego programu działania. Takiego programu nie można ukryć, nie można zakonspirować. Tylko wtedy, gdy wejdzie on głęboko w świadomość całego społeczeństwa, może nastąpić przełamanie kryzysu psychicznego.

R. RYBARKI

Na św. Piotra i Pawła

Mówimy powszechnie, że życie jest krótkie, i rzeczywiście o ile bierzemy za podstawę tylko osobiste nasze apetyty, to przyznać trzeba, że przeciąg czasu, ustanowiony przez naturę dla naszego życia, zwłaszcza młodego, czynnego, nie jest zbyt długi. Gdy jednak uprzytomnimy sobie, że np. cała historia Polski zamyka się jak dotychczas w losach zaledwie 30 następujących po sobie pokoleń, lub też jak kto woli niespełna 20-stu żywotów ludzkich; jeżeli pomyślimy, że cały ten ogrom wypadków i przeobrażeń od Mieszka i Bolesława Chrobrego, przez całe średniowiecze, blask Jagiellonów, zmagania Batorego i Wazów, równia pochyła Sasów i tak aż do naszych czasów — że to wszystko razem trwało nie dłużej, niż dwadzieścia razy więcej przeciętne życie ludzkie, to dojdziemy do przekonania, że jednak ten okres wędrówki ziemskiej jednego pokolenia nie jest wcale tak mały.

A z tego wynikają dwie nauki: jedna, że nie należy usprawiedliwiać lenistwa wykrętem, że i tak nie zdążymy wiele zrobić (Jak to mówi poeta? Chociaż nie skończysz, ciągle rób; Ciebie, nie dzieło, zamknie grób), druga zaś ta, że nawet z doświadczeń jednego życia można wyciągnąć wiele wskazówek, że maksyma o historii jako mistrzyni życia, nie odnosi się tylko do wielkich okresów czasu.

Chcę to poprzeć przykładem.

Cofnijmy się do roku 1897, a więc o niespełna czterdzieści lat wstecz. W Niemczech odbywają się wybory powszechne do parlamentu Rzeszy. Miasto Monachium wybiera dwóch posłów, od paru kadencji zawsze socjalistów. W jednym okręgu jest bezkonkurencyjnym kandydatem v. Volmar, osobistość interesująca, malownicza, b. gwardzista papieski, oficer kirasjerów w wojnie 1870 r. kulejący od postrzału wtedy otrzymanego, wreszcie socjalistyczny działacz, reformator społeczny. Przechodzi zawsze prawie jednogłośnie, jest bardzo popularny, a zawdzięcza to w niemałej części właśnie temu, że jest szlachcicem, swej arystokratycznej postawie. Proletariat niemiecki jest dumny z tego, że ma wśród swoich arystokratę, i nie bierze mu za złe, że na swej wili nad cudnem jeziorem górskim Walchensee umieścił na bramie zupełnie wierny heraldycznie herb. W drugim natomiast okręgu miejskim odbywa się zawsze walka. Przechodzi zwykle socjalista Birk, w cywilu dobroduszny właściciel piwiarni, a więc

członek cechu otaczanego szacunkiem w tej stolicy piwa. Ale jego szanse się waga, próbuje zdobyć ten mandat katolickie centrum, które teraz wystawia hr. Konrada v. Preysing, pana obserwacyjnych włości. Dziś, jak czytam, jest biskupem, wtedy był jeszcze osobą świecką.

Głównym tematem dyskusji wyborczej jest projekt budowy wielkiej niemieckiej floty wojennej, lansowany właśnie przez Wilhelma II. Na zebraniach socjalistycznych mówcy występują przeciwko projektowi morskiemu, jako zbrojeniu wogóle; na zebraniach nastrój jest też nieprzychylny, ale przebijają się w nim nietyle opozycja względem zbrojeń wogóle, ile niepokój, czy ta polityka nowa, oparta na hasle „przyszłość Niemiec leży na wodzie”, nie zawiera w sobie wielkiego niebezpieczeństwa, czy nie sprowadzi raczej zatopienia tej przyszłości w wodzie. Z pamiętników kanclerza Bülowa wiemy, że kierujące koła Rzeszy zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństwa i że cały ich wysiłek był skierowany do tego, żeby uspić czujność Anglii aż do tego momentu, kiedy będzie dla niej już za późno, kiedy flota niemiecka będzie stanowiła taką siłę, że przed wyzwaniem jej do boju zawała się nawet Anglia.

Dobrze, powie ktoś, ale na co przydadzą się te wspomnienia? Otóż na to, żeby zrozumieć jak to się zaczęło i dlaczego doprowadziło do wydarzeń, które zaskoczyły niedawno opinię europejską, a w jednym z dzienników francuskich nazwane zostało nawet „małym Brześciem”. Mówię o układzie morskim angielsko - niemieckim, układzie sięgającym swym znaczeniem daleko poza granice treści ogłoszonej.

Po wyjaśnieniu tego co się stało próżno, rzecz oczywista, zwracać się do wielkich organów prasowych. Są to bowiem przedsiębiorstwa handlowe; nie zaś organy opinii, odzwierciedlające prądy nurtujące społeczeństwo. W polityce zagranicznej ograniczają się do banalnych komunalów, lub też do kampanii urabiających opinie w kierunku, pożądanym przez ukryte kierownictwo, niezawsze wiadomo jakie. Są jednak jeszcze pisma, niezależne, mało zresztą znane, i te mówią nam bez ogródek: uważaj wraca sojus angielsko - niemiecki. Sojusz na modłę angielską, t. j. nie sformułowany na piśmie i nie zawierający zobowiązań, jednak w skutkach bardzo efektywny. Istniał on od 200 lat

i sprawiał, że Anglia była zawsze po stronie Prus, a potem sprusaczony Rzeszy i to aż do chwili, o której mówią właśnie te wspomnienia, chwili kiedy Niemcy wyruszyli na drogę przegrodę kariery morskiej. Jeszcze bezpośrednio przed wybuchem wojny 1914 Anglia wysłała lorda Haldane do Berlina z propozycją zaprzestania budowy floty wzajemną za przyjaźń angielską. Niemcy wówczas to odrzucili.

Dziś Niemcy przyjęły tę ofertę z przed 20 lat, zobowiązują się utrzymać swą flotę w granicach dla Anglii nie niebezpiecznych i przyjaźni, niepisany sojusz powraca. Czy zobowiązania Niemiec są szczerze? Niema powodu o tem wątpić. Z jednej strony lekka, jaką dostała jest bardzo dotkliwa, z drugiej korzyść, jakie odniosą z odnowionej przyjaźni są tak wielkie, że łatwo mogą sprowadzić wyrzeczenie się ambicji dorównania Anglii na morzu, ambicji w bardzo wielkiej zresztą mierze platonicznej.

Układ więc jest nieporównanie do nioślejszy od procentowego ustalenia pojemności flot wojennych. Jest oznaką powracającego stanu, który przez dwa wieki decydował o rozwoju historii Europy. Stają postaremu naprzeciwko siebie dwa bloki: z jednej strony łacińsko-katolicki, z drugiej protestancko - północny.

Jeżeli mówimy o powinowactwie rasowemu, to nie trzeba zapominać, że twórcą rasowości „hitleryzmu” jest autor „Podstaw XX wieku”, Anglik Houston Stewart Chamberlain, związany blisko z rodziną Ryszarda Wagnera, jak i sam Hitler. A jeżeli mówimy, że dwa główne ośrodki protestantyzmu Londyn i Berlin zbliżają się po krótkim nieporozumieniu ponownie do siebie, to nie najmniej ważki na to dowód upatrywać można w tem, że na czele kampanii o zasadnicze porozumienie z Niemcami widzimy dygnitarza angielskiego kościoła, przełożonego słofecznej katedry św. Pawła w Londynie.

Kościół katolicki łączy wspomnienie o św. św. Piotrze i Pawle w jednym dniu, który dziś właśnie święcimy. Niestety święto to zakłóca, wzmożona przez wypadki o których wyżej mowa, refleksja, że przeciw św. Piotrowi w Rzymie stoi wciąż twierdza, używająca wezwania św. Pawła z Londynu. A nie jest spór abstrakcyjny i ma dla nas niebyłajakie konsekwencje.

ZYGMUNT RACZKOWSKI.

PRZEGŁAD PRASY

CO ZROBIĆ Z MŁODYMI EMERYTAMI?

Analizując wydatki budżetowe za kwiecień i maj, „Wieczór Warszawski” podkreśla bardzo znaczny, bo 14-procentowy wzrost wydatków na emerytury.

„W tem sęk, że emerytów jest za dużo i że ilość ich, jak świadcza cyfry budżetowe, ciągle wzrasta.

Coś z tym fantem trzeba zrobić, bo budżet nasz nie wytrzymuje tak znacznego obciążenia — zupełnie w dodatku nieproduktywnym — wydatkiem na pensje emerytalne. Wobec bardzo niskiego wymiaru tych pensji, znajdujących się przeważnie poniżej t. zw. minimum egzystencji, jedyną — zdaniem naszym — rzeczą byłoby ponowne zatrudnienie młodszych emerytów w służbie państwowej. Tak robią rządy hitlerowskie w Niemczech i robią słusznie. Obawa, że w ten sposób zamknie się możliwość pracy dla młodzieży, o tyle nie jest uzasadniona, że „młodzi” emeryci zajmują rozmaite prywatne posady, kumulując w ten sposób po dwie, a nieraz i więcej pensji. W razie przyjęcia ich z powrotem do służby państwowej opróżnione stanowiska w przedsiębiorstwach prywatnych dostałyby się bezrobotnej młodzieży”.

Jak dotąd jednak, to produkcja młodych emerytów trwa dalej.

„OFENSywa KLERYKAŁNA”

Za dużo mamy prasy, za dużo szkół, za dużo pracy oświatowej. Do takiego wniosku dochodzi w „Robotniku” p. K. Czapiński. Oczywiście socjalistyczny poseł ma na myśli tylko oświatę katolicką, a w szczególności prasę i szkolnictwo, prowadzone przez zakony. Nawiązując do cyfr, podanych w pracy X. Pirożyńskiego p. t. „Statystyka Kościoła w Polsce”, pisze p. Czapiński:

„Podkreślamy, że cały ten obraz cyfrowy bynajmniej nie jest całkowitym obrazem zasięgu ofensywy klerykałnej w Polsce. Jest to zaledwie jeden mały odcinek całej tej ofensywy. Mówimy tu wszak tylko o zakonnikach i zakonnicach, ale nie o episkopacie i kapłanach, a także nie zorganizowanej ofensywie klerykalizmu „świeckiego”. Wystarczy przypomnieć postępy „Akcji Katolickiej” w Polsce!”

Tym patentowanym antyklerykałom nie można nigdy dogodzić. Gdyby zakony nie wydawały broszur i pism, gdyby nie utrzymywały szkół, to zarzucano im próżniactwo i ciemnotę. Lepiej już będzie, że nasze zakony spotkają się z tej strony z zarzutem zbyt daleko sięgającej ofensywy, co w ustach przeciwnika brzmi jak pochwała, niż gdyby pod ich adresem stawiano stare zarzuty, znane z „Monachomachji” Krasickiego, zarzuty, które już Dante postawił, pisząc że habity mniichów „stały się maki zapleśniałej worem”.

CZASY NA BAKIER

Opowiada młody literat ludowy Wojciech Skuza (w 26ym numerze „Prosto z mostu”), że urządził dla chłopów wieczory literackie po stołach i na łakach i że te wieczory bardziej były interesujące niż podobne imprezy w Warszawie czy Krakowie, „na które z czapka na bakier przyszywa się paru snobów żądnych dreszczyku”.

„Chłopi na takie wieczory przychodzą masowo, placą ostatnim nieraz groszem „na zwrot podróży” i całemi nieraz godzinami dyskutują o posłyszanych rzeczach. A sądy, jakie słyszałem o czytanych na takich wieczorkach poematach Majakowskiego, Jasińskiego (tylko „Słowo o Jakobie Szeli”) — a nawet Peipera, czy naidziwniejszych awangardystów — są z wszelką pewnością trzeźwiejsze i rozumniejsze od sądów wszystkich recenzentów zawodowych do kupy. Dowód, że po drugiej stronie barykad poezja ma coś do zrobienia”.

P. Skuza jest młodym snobem, który wmawia w siebie rzeczy nieistniejące. Być może, że odpowiednio komentowane poezje Majakowskiego i Jasińskiego mogły w pewnej kategorii młodzieży wiejskiej, rozentuzjasmowanej już uprzednio, wywołać sympatyczne echo, w takim jednak razie p. Skuza mimowoli (chcemy przypuszczać) pomagał propagandzie komunistycznej lub powiedziałem ostrożnie: propagandzie przygotowującej grunt komunizmowi. Nie poezja interesowała w tym wypadku chłopów ale propaganda.

Poezje Peipera mogą na wsi wzbudzić tylko śmiech i ich recytowanie nie tylko niezwróciło p. Skuzy kosztów podróży, ale naraziłoby go na różne nieprzyjemności. Chłop, gdy się mowidono nie nonsensami, choćby nawet poetyckimi, gotów się obrazić.

UWIEŻENIE KS. MAŁYNICZA

z Trok

Interpelacja Klubu Narodowego

Posłowie Klubu Narodowego zgłosili na piątkowym posiedzeniu Sejmu na-stępującą interpelację do p. ministra sprawiedliwości w sprawie aresztowania i osadzenia w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie ks. Mieczysław Małynicz-Malikiego z Trok.

W dniu 15 czerwca r. b. został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie ks. Mieczysław Małynicz-Malik, proboszcz z Trok. Aresztowanie nastąpiło na skutek polecenia prokuratora pod zarzutem znieważenia narodu polskiego przez wypowiedzenie podczas kazania w dn. 10 czerwca słów, uwłaczających pamięci ś. p. Józefa Piłsudskiego.

Pomijając okoliczność, że, jak z akt sprawy wynika, oskarżenie a tem samem i aresztowanie zostało spowodowane doniesieniem konfidentów niesprawdzonym i niedającym najmniejszej gwarancji prawdziwości, co więcej zawierającemu zarzuty, które z uwagi na stanowisko oskarżonego wydają się całkowicie nieprawdopodobne, budzi poważne zastrzeżenia z punktu widzenia prawa sam fakt zastosowania aresztu prewencyjnego, oraz sposób zastosowania względnie wykonania tego środka zapobiegawczego. Tymczasowe aresztowanie jest bowiem, jak wynika z brzmienia art. 165 K. P. K., najostrożniejszym środkiem zapobiegawczym, który winien być zastosowany tylko wyjątkowo w wypadkach wyraźnie w ustawie przewidzianych. Za takie powody poczytują ustawą uzasadnioną obawę ucieczki, uzasadnioną obawę przedsię-

wzięcia przez oskarżonego starań w kierunku usunięcia dowodów przestępstwa, brak w kraju stałego miejsca pobytu, określonego źródła utrzymania, albo niemożność ustalenia tożsamości oskarżonego, wreszcie ustalenie, że oskarżony jest przestępcą nalożowym, zawodowym lub recydywistą.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w powyższym wypadku z uwagi na okoliczności sprawy, oraz osobę oskarżonego, żaden z tych przez ustawę przewidzianych wypadków faktycznie nie zachodzi. Zastosowanie zatem tego środka zapobiegawczego nie jest prawnie uzasadnione. Tem mniej uzasadnienia prawnego znajduje osadzenie oskarżonego w zwyčajnem więzieniu na Łukiszkach oraz zastosowanie względem niego regulaminu właściwego dla pospolitych przestępców, w szczególności zmuszanie go do przyjmowania żywności, dla przestępców przeznaczonej stawy więziennej. Takie zarządzenie jest oczywiście sprzeczne z odnosnymi przepisami prawa. Art. 22 Konkordatu bowiem stanowi:

„W razie aresztowania lub uwięzienia wspomnianych powyżej osób (t. j. duchownych lub zakonnych) władze cywilne zachowywać będą względy należne ich stanowi i stopniowi hierarchicznemu. Duchowni i zakonnicy będą więzieni i będą odbywali kary więzienne w pomieszczeniach oddzielnych od pomieszczeń dla osób świeckich o ile nie zostali pozbawieni godności kościelnej przez właściwego Ordynariusza. W razie sądowego skazania ich na areszt wyrokowi sądowemu będą odbywali tę karę w klasztorze lub w innym domu zakonnym, w pomieszczeniach na ten cel przeznaczonych”.

W wykonaniu tego postanowienia Konkordatu stanowi rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 23 lutego 1927 r., „w sprawie wykonania kary więzienia i aresztu zapobiegawczego na duchownych

i zakonnikach” (Dz. Urz. Min. Spr. Nr. 5 z 1927 r. str. 66) w par. 3:

„Duchowni świeccy i zakonnicy pozostający w areszcie zapobiegawczym (tymczasowym przytrzymaniu w areszcie śledczym) korzystają z praw przewidzianych w przepisach ogólnych, a nadto mają do nich zastosowanie postanowienia par. 1-go lit. a), b), c), d) i), j)”.

Z tego wynika, że osoby te w myśl par. 1-go lit. a), b), c), d), i), j) winny:

„a) odbywać karę w celach pojedynczych b) mają prawo do odprawiania Mszy św. w granicach zarządzeń Ordynariusza..., c) w ciągu całego czasu trwania kary mają być odseparowani od więźniów innej kategorii..., d) mają prawo posiadania własnej pościeli, noszenia własnego ubrania oraz bielizny, i) mogą korzystać z brewiarza, ksiąg, gazet, pism i t. p. treści religijnej, a także ogólnej w granicach regulaminu więziennego wreszcie j) więźniów tej kategorii należy transportować osobno od innych więźniów”.

Nigdy zatem nie wolno stosować do tej kategorii oskarżonych regulaminu przeznaczanego dla więźniów zwyczajnych, a tem mniej wolno osoby duchowne pozbawiać tych uprawnień, jakie przysługują z mocy prawa każdemu przewencyjnie aresztowanemu.

Wobec powyższego zapytujemy Pana Ministra Sprawiedliwości:

1. Czy i jakie przedsięwzięcie środki, by w powyższym wypadku zastosowane zostały przepisy obowiązującego prawa?

2. By w przyszłości skutecznie zapobiec oczywistemu w tym względzie gwałceniu prawa?

3. Pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy dopuścili się w powyższym wypadku nadużycia służbowego?

Warszawa, dn. 28 czerwca 1935 r.

Interpelanci.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
AKTUALNA PRACA P. T.

My i Oni w Walce o Konstytucję

Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO

Cena zł. 1.80.

Stron 80.

Zwierzzenia Przybyszewskiego

Przybyszewski miał dużą skłonność do pisania o sobie i do zwierzeń. Zachowało się kilka jego autobiografii oprócz obszernych pamiętników oraz oprócz ogromnej korespondencji, w której prze-
ważnie pisze o sobie. Listy Przybyszewskiego zbiera z zapalem dr. St. Helsztyński, który przygotowuje je do druku. Będzie to największy zbiór listów jednego autora, jaki posiadamy.

Dr. Helsztyński ogłosił świeżo w żywo redagowanych „Wiciach Wielkopolskich” (Nr. 5) ciekawy list Przybyszewskiego z 1896 r. do Mirjama - Przesmyckiego, który tak brzmi:

Drogi Panie.

Karta Pańska sprawiła mi niewypowiedziane wielką radość. Nie wiem, jak Panu dziękować za tyle serca, jakim Pan moje przykrości dzielił. Teraz myślę, że się ostatecznie wszystko skończyło, choć mi na razie trudno, całkiem się uspokoić i do równowagi przyjść.

W Berlinie będę musiał jeszcze dwa miesiące pozostać. Węzienie i całe to zające wyczerpało środki moje dotychczas. Nie mogę ani o tem myśleć, z tego wściekłego, obrzydliwego Berlina wyjechać.

Zresztą myślę, że będę mógł w tym czasie pracować, a wtedy ostatecznie wszystko jedno, gdzie przebywać.

Prosiłem mnie Pan o szczegóły biograficzne. Nie wiele ich na zewnątrz: Urodziłem się 8 maja 1868 w małej wsi Łojewie pod Inowrocławiem, tuż nad Gopiem w pobliżu Kruszwicy. Przypadek chciał, że Łojewo zaledwie o pół mili odległe od wsi Szymborza, gdzie się urodził Jan Kasprzowicz. Gdybym był o parę lat starszy, mógłbym sobie dziś prawdopodobnie przypomnieć, że z nim razem swinie pasaf. Do tego oczywiście nie przyszło, bo Kasprzowicz pewno o 10 lat odemnie starszy. Ojciec mój był wiejskim nauczycielem i pochodził podobno ze zamożnej nawet barchoż zamożnej rodziny chłopskiej, dokładnie nie wiem, bo losy i dzieje tej rodziny gęstą mgłą pokryte.

Matka była córką emigranta, oficera wojsk polskich, ale, ponieważ rodzice ją rychło odumarli, więc i tu pochodzenie nieznane. A więc jestem zupełnie homo novus.

Cała rodzina odznacza się niezwykle talentem do muzyki i jeszcze więcej niezwykłą lekkością. Sam kocham muzykę nadewszystko, i podobno, jak przynajmniej wszyscy twierdzą, gra moja na fortepianie przechodzi oryginalnością i temperamentem wszystko to, co napisała.

Gimnazjum odwiedzałem w Toruniu, a następnie w Wągrowcu, małej miejscowości pod Gnieznem. Egzamin abiturjenta złożyłem na Wielkanoc 1889. Studiowałem następnie rok cały architektury i historii sztuk pięknych, ale nędzne wykłady zbrzydzyły mi studium, równocześnie przemógł pociąg do nauk filozoficznych, który już od dziecka niezwykle silnie się we mnie odzywał, zapisałem się na wydziale filozoficznym i oddałem się całkiem studium psychologii. Studiowa-

łem w Berlinie przez cztery lata, w ostatnim roku moich studiów redagowałem równocześnie wskutek zupełnego braku środków do życia socjalistyczną „Gazetę Robotniczą”.

1894 poznałem moją żonę i od tego czasu prawie stale przebywałem w Norwegii.

To chyba wszystko.

Będąc dzieckiem pisywałem litanie i antyfony do rozmaitych świętych, roz-
czytywałem się namiętnie w Plutarchu w przekładzie Krasickiego, później nastąpiła nader obfita produkcja — pisałem nieskończone wiersze a la Słowacki, później wszystkiego zaniechałem, a ostatnie cztery lata w gimnazjum rozczytywałem się w Buchnerach, Vogtach, Straussach no ten rodzaj rozwoju psychicznego chyba typiczny dla nas wszystkich.

W pierwszym roku w Berlinie poznałem Nietschego, zrobił na mnie nader silne wrażenie — na filozofię jego zaraz od początku sceptycznie się zapatrywałem, ale porwał mnie swem „Zarathustrą”. W tym czasie poznałem Hanssona i to zadecydowało ostatecznie nad moją przyszłością. Od Hanssona i żony jego Lauri Marholm odebrałem gorącą zachętę, pomoc i radę. Hansson gra w moich początkach literackich wogóle wielką rolę. Jego prace krytyczne „Parias”, „Sensitiva amorosa” były dla mnie przedmiotem wielkiej czci. Miałem wtedy 22 lata.

Hansson właściwie wprowadził mnie w literaturę nowoczesną. (Stosunek ten rozrwał dwa lata później Strindberg).

W tym czasie, a więc 92 r. Powstały studia moje do „psychologii des Indywiduum” Chopin i Nietsche, a pół roku później „Ola Hansson”, „Gazeta Robotnicza” już wtedy rozpoczęła mój jawni-
łowić to też prawie rok cały nic nie pisałem. Dopiero w czerwcu 94 napisałem pod wpływem bardzo silnych wrażeń „Totenmesse”, tegoż samego roku „Vigilie” i essay o Edwardzie Munchu, które Pan prawdopodobnie zna.

Plan do „Homo sapiens” zarysował się dokładnie już w 92, ale trwało bardzo długo zacząć się rozróżnić i wykształcać. To też dopiero w czerwcu 95 napisałem „Unterwegs” drugą część „Homo sapiens”. W lipcu napisałem drobnotkę, drukowaną w „Gesellschaft”: Nokturno. Przebiega tam już plan, ale mocno spaczony, do Malstrom. W marcu 96 napisałem pierwszą część do H. Sap, dotychczas jeszcze nie wydaną (wyjdzie tej jesieni): „Über Bord”. W czerwcu i lipcu tego samego roku. „Im Malstrom”, W Sierpniu „De profundis”, w październiku Essay o Vigelandzie, w Listopadzie i Grudniu powieść na którą dotychczas nakłady znalazł nie mogę: „Satans Kinder”. Rok 1896 był, jak Pan widzi niezwykle płodny. Prawda: zapomniałem o małym poemacie drukowanym w Musen — Almanach rok 1894: Himmel fahrt. Napisałem go dwa miesiące po Totenmesse.

To wszystko.

Przyczyną, dla której zacząłem pisać i pisać dalej po niemiecku Pan zna, więc się nie potrzebuję nad nimi rozwodzić. Jako człowiek jestem na wskroś

Polakiem. Literatura niemiecka odrzuca chwałę Bogu dzieła moje wstrętne i obce duchowi niemieckiemu, jako artysta nie odnoszę się do żadnego narodu, tylko do garstki ludzi, rozrzuconej po całej Europie, a do tej garstki można się naturalnie tylko w takim języku odzywać, który jest w całej Europie znany, niemieckim, francuskim lub angielskim. Przypadkowo znam język niemiecki najlepiej, dla tego piszę po niemiecku.

Posyłam Panu numer Gesellschaft, którego Pan nie zna. Jest tam bardzo kiepska reprodukcja bardzo dobrego portretu, który malowała bardzo uzdolniona panna Costenoble.

Ściskam serdecznie dłoń Pańską, żona przesyła Panu serdeczne pozdrowienia
Wiernie oddający
S. Przybyszewski.

Szeroko rozpowszechniony tygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej

„Mysł Narodowa”

wychodzi od 10 lat pod redakcją
Z. Wasilewskiego i J. Rembielińskiego
przy współpracy najcenniejszych pisarzy

Prenumerata wynosi (z przesyłką):
kwart. zł. 9.—, półrocznie zł. 17.—,
rocznie zł. 32.—

Adres Adm.: Warszawa, Jerozolimska 17
Konto w PKO: Mysł Narodowa Nr. 3.105

316

Z ekranów stołecznych

Urwis z Wiednia w Kinie Capitol

Europa ma tę przewagę nad Ameryką, że o wiele kulturalniej przerabia powieści i sztuki teatralne na filmy. Szeregiem prymitywnych kiczów zrobionych z powieści Dumasa, Wiktora Hugo, czy Stevenson (z wyjątkiem świetnej „Wyspy skarbów”), zrobionych przez prostodusznych jankesów, odpowiadają dzieła teatru, co „Dawid Golder”, „Nędznicy”, czy zapomniana już „Sprawa „Hieronima Crainquebille’a”. Niestety tej tradycji nie hołduje „Urwis z Wiednia” zrobiony podług sztuki Nicodemiego „Scampolo”. Aktorzy zaciężcy i zamało posiadający wdzięku, żeby ożywić komedię o bardzo dobrym pomysle, przyczyniają się głównie do tego, by przedstawienie uczynić nudnym i zaopatrzyć je w obowiązkowe dłużyzny. Dolly Haas, krzywonoga gwiazdeczka austriacka nie wzbudza zainteresowania widza, amant zaś jest sztywny, jak kolek. Pan Hörbiger, uczestnik wszystkich chyba filmów austriackich ostatnich czasów doczekał się swojej roli — hotelowego tufumackiego. Całość zawiera wiele tradycyjnych dowcipów z długimi brodami, brak natomiast lekkości i humoru. Jak we wszystkich kinach obecnie mnóstwo dodatków nad program, o treści szablonowej: Pat po tsiac razy oglądany, tygodnik zagraniczny, groteska rysunkowa.

ami.

Teatry stołeczne

K R Ó L

komedja de Caillavet'a i de Flers'a

„Języki obce były dlań czymś — zamkniętym hermetycznie. Nie znałem człowieka, któryby był bardziej zdecydowanie — Francuzem. Zawsze przypatrywał mi się z zaciekawieniem, gdy w ich języku rozmawiałem z dyrektorami amerykańskimi lub angielskimi. Bawiło go to i, raz po raz, uśmiechał się do siebie, jakgdyby ufał mi się jakiś dobry kawał...”

Temi słowy — w pięknym wspomnieniu pośmiertnym — określał jednego z współautorów „Króla”, Roberta de Flers'a. Wybitny również pisarz sceniczny, Francis de Croisset („Le souvenir de Robert de Flers”, Paryż 1929, str. 68). Istotnie s'uchając w Teatrze Polskim trzeciego już (na scenach warszawskich) wznowienia tej znakomitej sztuki, oddychało się jakgdyby atmosferą Francji, jej tradycji literacko-teatralnej, jej dowcipu. Jakże pokrewnym jest „Król” nie tylko tematowi (życiem, można powiedzieć, transportowanym z noweli „Le décoré”), ale całym wogóle ujęciem artystycznym, sposobem patrzenia na świat, gatunkiem humoru — temu najbardziej może francuskiemu z pisarzy, jakim był, w ostatejniej ćwierci ubiegłego stulecia, nieśmiertelny Guy de Maupassant!

Ta „francuskość” właśnie okazuje się najtrwalszą wartością „Króla”, źródłem jego żywotności, podstawą jego pozycji w literaturze: importowany w latach przedwojennych, jako sezonowa farsa paryska, utwór de Caillavet'a i de Flers'a awansuje na deski wielkiej sceny, już obecnie w randze komedii klasycznej (wszak jeden z twórców, Robert de Flers, który przeżył o kilkanaście lat swego współtwórcę, doczekał się zaszczytu przywdziania „zielonego fraka”, obdarzony członkostwem Akademii Nieśmiertelnych!) Ilek „poważnych” dzieł, wystawianych w ciągu tegoż ćwierćwiecza na „pierwszej scenie”, z namaszczeniem przyjmowanych przez krytykę, stało się dzisiaj nieznosną, nieinteresującą już dla nikogo — starzyzną...

Ten francuski, narodowy charakter komedji de Caillavet'a i de Flers'a może najpełniej i najbardziej znamienne zarazem, uwydatnia się w swobodzie niekrepowanej ich wesołości. Zjawisko to, dla dzisiejszego Polaka, tak niewykłęk, tak — powiedzmy otwarcie — egzotyczne, że zasługuje na chociażby kilka słów omówienia. Jest pożytkiem ze słuchania takich utworów jak „Król”, że — w mniejszej albo większej mierze — wtajemniczają w psychologię społeczeństw, których są produktem, a przez to samo szerzą również znajomość świata i nakłaniają do pouczających refleksji.

Wrażenie bowiem, jakie odczuwa się, słuchając „Króla”, jest — w całym słowa znaczeniu — osobliwe. Zwolennik „państwa autorytatywnego”, „totalnego”, „poszanowania władzy” i t. p. musi błędnie z przeżwania i zgroy, kiedy widzi, z jak zupełnym brakiem rewerencji komedjopisarze francuscy traktują w sztuce swojej osoby „najwyżej postawione”: prezydenta Repu-

bliki czy prezydenta Senatu, szefa rządu i poszczególnych ministrów i t. d. Przyzwyczajony, że w krajach „silnej ręki” przedmiotem kpin może być tylko... odsunięta od steru opozycja, przeciera oczy zdumiony, spostrzegając, że u de Caillavet'a i de Flers'a tematem żartów jest właśnie: rządząca partja, rządzący system, ba, nawet cały ustroj polityczny Trzeciej Rzeczypospolitej! I pełen lęku, zwolennik „państwa autorytatywnego” duma, kiwając głową: „To już koniec... Francja ginie nieodwołalnie... Taki, panie dobrodziej, brak subordynacji...”

Nie rozumie ów zgorszony „państwo-wiec”, że narody o wielkiej tradycji dziejowej, wielkim kulturalnym dorobku, posiadają inne, mocniejsze więzy, zapewniające ich zwartość i jednolitość, i że właśnie świadomość siły tej wspólnoty obdarza je zdrowym poczuciem swobody, pozwalającem — bez obawy jakiejś katastrofy — ukazywać zabawną małość uroczystej oficjalności. Owa Francja przedwojenna, przedstawiona w „Królu”, w kilka lat później, w heroicznym okresie 1914 — 1918 okazała, jak obywateli, potęgę moralną dobiedzie z siebie gdy nadzieję godzina śmiertelnej próby. Jeśli zaś o autorów „Króla” chodzi, którzy z francuskim istic poczuciem realizmu nie zawahali się wprowadzić melodię „Marsyljanki” w najkomiczniejszej bodaj scenie swojej sztuki? Pierwszy z nich de Caillavet poległ na polu chwały, drugi, porucznik de Flers uczestniczył między innymi w bitwie pod Verdun, czterokrotnie wymieniany w rozkazach dziennych z pochwałą za waleczność,

Grano „Króla” naogół poprawnie, niekiedy lepiej niż poprawnie (np. p. Samborski w roli Bourdier'a). Na czoło wszystkich wysunęła się wszakże p. Kamińska, która jako Teresa Marx dała raz jeszcze dowód wysokiej kultury artystycznej i znakomitego wyczucia stylu komedji.

Zawiodł natomiast — i to całkowicie — p. Marjusz Maszyński w roli tytułowej. Cóż z tego, że swoją komedię otwórczą przeprowadził pomyslowo i konsekwentnie, skoro komedia ta była z gruntu już pomysłana i fałszywa. U de Caillavet'a i de Flers'a, Jan IV król Serdani, to oczywiście, jakiś władca mniejszego państwa, ale w każdym razie Europejskiej, człowiek inteligentny, nie pozbawiony znacznej dozy subtelności, a nawet liryzmu. P. Maszyński (może pod wpływem reżysera) uczynił zeń jakiegoś egzotycznego dzikusa, jakiegoś Achmeda, wskutek czego zniknęły i zatęchły się najelegantsze i najdowcipniejsze fragmenty dialogu — zbrutalizowane i przez to niezrozumiałe...

Kiedyż minie w teatrach warszawskich dzisiejsza moda zbyt beceremonjalnego już i zupełnie najczęściej nieprzemysłanego — poprawiania autorów przez odtwórców?

JAN REMBIELIŃSKI

ZEW SZAD...

MILJONER ŻEBRAKIEM

Lincoln Stoddard, syn milionera w Worcester, obrzydliwszy sobie pobyt w domu, gdzie otaczał go najbardziej wyszukany komfort, postanowił zostać, bodaj na jeden dzień, żebrakiem. Stoddard założył się ze swymi przyjaciółmi o 100 dolarów, że przez 24 godziny utrzymać się będzie z żebractwa. Młody 26-letni Lincoln Stoddard odegrał swą rolę tak świetnie, że nawet rodzony ojciec, nie poznawszy syna, dał mu kilka centów. Stoddard spędził nawet kilka godzin w areszcie, zatrzymany za żebractwo, został jednak zwolniony jako nieszkodliwy dla otoczenia umysłowo chory. Trzy starsze panie z Armji Zbawienia chciały się koniecznie zająć „biedakiem” i umieścić go w schronisku dla ubogich. Stoddard z trudem zdołał im ułknąć. Wieczorem wreszcie Stoddard przyszedł do restauracji, gdzie często bywał i poprosił gospodarza o szklankę kawy. Gospodarz nie poznawszy w żebraku swego stałego klienta, chciał go wyrzucić za drzwi. To tak rozgniewało Stoddarda, że wyjąwszy z kieszeni garść miedzianych, uzbieranych na ulicach Worcester, cisnął je restauratorowi w twarz. Temsamem przegrał zakład.

Gospodarz, dowiedziawszy się od obcych na sali przyjaciół Stoddarda, że domniemany żebrak jest synem znanego milionera, przeprosił go, poczem za uzbierane pieniądze urządzono libację. Jak się okazało, Stoddard miał wyjątkowe

szczęście, zdołał bowiem w ciągu 24 godzin uzbierać przeszło 80 dolarów.

PORTRET Z MAREK POCZTOWYCH

W Paryżu żyje pewien artysta, którego specjalnością jest tworzenie portretów z marek pocztowych. Artysta, pragnąc nadać swym „obrazom” należyty rozgłos, zwrócił się do słynnej Josephiny Baker z propozycją zrobienia jej portretu z marek pocztowych. Tancerka przyjęła oryginalny ten pomysł z entuzjazmem.

„Malarz” zakupił 3 tysiące sztuk egzotycznych znaczków, które tworzyć miały tło portretu, sporządzonego z 30.000 skrawków marek pocztowych. Josephina Baker była zachwycona „portretem” i portret spotkał się z ogólnym uznaniem. Tancerka złożyła artystyce serdeczne podziękowanie. Portrecista nie zadowolili się jednak tą platoniczną formą uznania i zażądał od tancerki honorarium w wysokości 20.000 franków. Josephina Baker odmówiła zapłacenia tej sumy, oświadczając, że portretu nie zamawiała, zgodziła się jedynie na propozycję artysty ze względu na jej oryginalność. Artysta oddał sprawę adwokatowi.

Proces oryginalnego artysty - malarza ze sławną tancerką budzi w towarzyskich kółach stolicy nadsekwanskiej, żywe zainteresowanie. Rzeczoznawcy filatelisci, którzy oglądali portret stwierdzili, że wśród znaczków tworzących tło portretu znajduje się kilka unikatów, których war-

tość przekracza trzykrotnie sumę żadaną przez artystę malarza.

PIWO ZAWIERAJĄCE WITAMINY

Pewien piwowar amerykański, któremu niebardzo się wiodło z fabrykowaniem przez niego piwem zwykłym, wpadł na pomysł warzenia piwa, zawierającego witaminy. Po wielokrotnych zmuszonych doświadczeniach laboratoryjnych, fabrykant stworzył odwar, zawierający najważniejsze dla organizmu witaminy B-G, znajdujące się, jak wiadomo, w szpinaku, kapuście, pomarańczach, cytrynach. Nowy gatunek piwa odznacza się ponadto tem, że nie wywołuje u pijących przykrych skutków, pochodzących z nadmiernego użycia tego trunku. Powstało tylko pytanie, jak takie piwo smakuje?

SOBOWTÓR HITLERA

Jak się nazywa, nie piszą gazety francuskie. Zdaże się jednak, że i ten sobowtór „Führer'a” jest rodem z Niemiec. Chociaż przebywa w Nizzy, a zwraca na siebie uwagę nie tylko tem, że jest uderzająco podobny do Hitlera — takie same włosy, ten sam owal twarzy i t. d. — ale i przez to, ponieważ nigdy nie ukazuje się sam na Promenadzie des Anglaises, będącej główną ulicą w Nizzy, tylko w towarzystwie co najmniej dwóch panów, prawdopodobnie także Niemców.

SENSACYJNE WYKOPALISKO W SOWIETACH

Podczas robót budowlanych w miejscowości Czagińo w okolicach Moskwy dokonano sensacyjnego odkrycia. Na głębokości kilku metrów pod ziemią znaleziono szkielet mamuta. Komisja uczonych sowieckich orzekła, że szkielet ten

pochodzi z epoki lodowej, okresu czwartorzędnego. Zdaniem uczonych sowieckich szkielet mamuta liczy co najmniej milion lat.

STATYSTYKA WYZNANIOWA BELGJI

Według ostatnich danych statystycznych Belgja liczy 8.213.449 mieszkańców, z czego 7.678 tysięcy t. j. 93,5 proc. katolików. Protestanci stanowią 0,8 proc., Żydzi 0,7 proc. oraz mahometanie 0,1 proc. ludności. Jako bez wyznaniowcy określono się 4,9 proc. osób.

OSTATNIE CHWILE BANDYT

Jak doniosły już telegramy, ostatni (?) bandyta korsykański, nazwiskiem Spada, został ścięty na gilotynie dn 21 czerwca r. b. na dziedzińcu więziennym w mieście Bastia, dawniej (przed Napoleonem I) stolicy Korsyki, będącej dziś jeszcze miejscem głównym sądu wyspy. Apelacja do łaski prezydenta Rzpłietie francuskiej została odrzucona. Do celi więziennej skazańca weszli około 4 rano: adwokat, prokurator, ksiądz i naczelnik więzienia. Spada był pogrążonym w twarde śnie. Obudzono go. Zerwał się na równe nogi, zażądał nowych trzewików i nowego ubrania, w którym stanął przed sądem, a ubrawszy się wysłuchał mszy św. i rzekł: („Odważy? Tę będę miał”. Jakoż odważyła nie opuściła go aż do ostatniej chwili. Kiedy głowa „Tygrysa z Cinnarki” spadła, zawieszono ją na smętarz, gdzie ciało spoczęło obok innych bandytów korsykańskich ściętych również na gilotynie jak: Bartoli, Tomasini i Fracini.

Opinia powszechna chce koniecznie, żeby Spada był ostatnim z pomiędzy bandytów korsykańskich, czyli t. zw. „rois du maquis”.

RZĘKA NA DNE MORZA

Międzynarodowe towarzystwo komunikacji radiowej i kablowej, które utrzymuje i czuwa nad całością kabli podmorskich, rozsyła specjalne statki dla inspekcji i naprawy tych kabli. Pod opieką towarzystwa znajduje się 158.300 mil kabli podmorskich. Przy sprawdzaniu i badaniu kabli na dnie morza, dokonywane są częstokroć przypadkowe odkrycia, dotyczące prądów morskich i skarbów dna morskiego. Przeciętnie dokonywuje się 2.000 sondowań rocznie, które dają obfite materiały naukowe. W ten sposób np. dowiedziano się o istnieniu wielu podoceanicznych łańcuchów górskich, o wzniesieniach i przepaściach dna morskiego itp. Ostatnio podczas jednego z sondowań inspekcyjnych odkryto bardzo wielką rzekę podmorską, wlewiącą swe wody do morza Śródziemnego o 10 mil od brzegu, na olbrzymiej głębokości.

SZKOŁA DLA ŻEBRAKÓW

W Brnie Morawskim policja wpadła na ślad znakomicie zorganizowanej szkoły dla żebraków. W szkole tej wykładano szereg przedmiotów, a przedewszystkiem uczono rozmaitych sposobów udawania różnego rodzaju kalectw. Uczniowie uczyli się również tekstów „poruszających cersa” błagań o jałmużnę. Szkoła liczyła 14 uczniów, oraz 2 nauczycieli, którzy tytułem opłaty szkolnej pobierali od uczniów połowę ich zarobków, uzyskanych z jałmużny.

Co się dzieje na Wołyniu?

Bankructwo polityki eksperymentów

(Od własnego korespondenta)

Przechodząc dziś do omówienia ostatnich wypadków na Wołyniu, które odbiły się głośnym echem w szerokich sferach społeczeństwa kresowego, oddajemy na wstępie głos miejscowemu tygodnikowi sanacyjnemu „Wołyniowi”, dalej „PAT-iczejnej” i najwyższemu przedstawicielowi tutejszej administracji. Na wstępie zaznaczamy, że wielkie wrażenie i liczne komentarze wywołały na Wołyniu dwa zabójstwa na tle politycznym, jakie miały tu ostatnio miejsce. Pod Warkowiczami, padł s. p. starszy post. P. P. Biernacki, a w Poddebach pod Łuckiem został zamordowany w skrytobójczy sposób proboszcz prawosławny Piataczko. Te dwa akty terroru, oraz szereg innych wypadków, jakie notowane są od dłuższego czasu na Wołyniu, pobudziły wspomnianą prasę prorządową do trzeźwiejszego zajęcia stanowiska i przerwania na temat powyższy tendencyjnego milczenia.

Tygodnik „Wołyń”, z dnia 16 b. m. omawiając w art. „Tragedia w Poddebach”, śmierć ks. Piataczki b. kapelana wojsk atamana Petlury, woła: „i wiemy także, że władze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej potrafią ochronić życie wiernych jej obywateli, a sprawców obydnej zbrodni wykryją i ukarzą przykładnie. Nie gwoi zemsty, ale dla utrwalenia w Państwie ładu, spokoju i bezpieczeństwa”. W tymże samym numerze wspomnianego pisma w art. „Tak być musi i tak będzie” omawiającym znaczenie aktu ślubowania ludności wołyńskiej na rzecz wierności ideom s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, autor tegoż art. zaznacza między in., „że głębokie treści historycznej tego aktu uroczystego, obowiązującego zarówno rządzących i rządzonych, nie potrafią wypaczyć wicherzyielskie wybrki mąciocieli spokoju, usiłujących terorem wymusić represje, by je potem przedstawić, jako ucisk”.

Przed kilku znowu dniami z inicjatywy BBWR. odbyło się w Łucku w sali urzędu wojewódzkiego zebranie, na którym p. wojewoda Józewski wygłosił dłuższe przemówienie n. t. — obecnej sytuacji politycznej, z uwzględnieniem problemów życia wołyńskiego. P. wojewoda w przemówieniu swem m. in. zaatakował nacjonalistyczny obóz ukraiński, określając go jako „ruch ukraiński typu lwowskiego”, zapowiadając bezwzględna walkę ze wspomnianym ruchem. Znamienne były słowa p. wojewody, odnoszące się do ostatnich wydarzeń na Wołyniu, słowa te brzmiały: „Te straty, które od czasu do czasu rozlegają się na Wołyniu, są strzałami ich rozpacz”. Bez wątpienia w tym „ruchu”, wszczęli terrorystyczną akcję na terrorystów z obozu U. O. N., którzy uczynili podkop pod t. zd. kordon „sokalski”, wszczęli terrorystyczną akcję na terenie Wołynia. A że tak jest, a nie inaczej, świadczy o tem komunikat zbył o stróżnego łuckiego przedstawiciela PA i -icznej, rozesłany do miejscowej prasy w sprawie zamordowania duchownego Piataczki. Omawiany komunikat kończy się słowami „według wszelkiego prawdopodobieństwa padł on, jako zwolennik porozumienia polsko - ukraińskiego ofiarą zamachu ze strony wrogów nacjonalistycznych czynników ukraińskich, które w ostatnich czasach usiłują drogą aktów terrorystycznych zaatakować Wołyń”. Komunikat ten ukazał się w tygod-

niku „Życie Katolickie” wychodzącym w Łucku w Nr. 25 z dn. 23 b. m. oraz w „Gazecie Polskiej”.

Orientując się chociażby tylko n. p. wspomnianych głosów, należy przede wszystkim uwypuklić, jaskrawą różnicę, jako tkwi w osądzeniu rzeczywistości wołyńskiej przez wspomnianą prasę, a optymistycznymi przemówieniami posłów i senatorów BB. podczas ostatniej sesji parlamentarnej. Różnica ta o tyle jest znamieną, że wspomniani posłowie „wybrani” na Wołyniu, osądzali tę rzeczywistość więcej niż optymistycznie, wykazując tem samem zupełny brak znajomości stosunków politycznych, panujących na naszym terenie.

Ze swej strony ograniczamy się ze zrozumiałych, a niezależnych od nas względów do skromnych tylko uwag. Otóż do 9-ciu latach rządów sanacyjnych na Wołyniu, po niezliczonej ilości artykułów w prasie prorządowej n. t. idealnej współpracy polsko - ukraińskiej na Wołyniu, o

postępie tej pracy o nowej erze jaka zapanaowała na tej polaci ziemi kresowej i t. p., dowiadujemy się nagle — o aktach terrorystycznych z zapewnieniem, że władze potrafią ochronić mienie swych obywateli.

Wszystko to znamionuje pewne rozbieżności w osądzeniu rzeczywistości na terenie naszego województwa. Polityka eksperymentów, nie wytrzymuje dłuższego okresu czasu. Chcąc ochronić Wołyń od niespodzianek chociażby takich, jakie zaszły ostatnio — należałoby wyjść z dotychczasowych ryzykownych okopów, a przejść do kontynuowania polityki wzmacniania polskości na Wołyniu, gdyż jedynie tego rodzaju polityka pozabawiona eksperymentów jest realną, zgodną z opinią społeczeństwa, a w przyszłości odporną i na wszystkie przykre niespodzianki, które w konsekwencji godzą w prestiż naszej państwowości na Kresach.

JAN MARSKI.

Łuck, w czerwcu.

Ukazała się książka

KAZIMIERZA SNOPKA

„ZMIENIANIE NAZWISK”

dotycząca zmian nazwisk żydowskich na polskie w Polsce powojennej i zawierająca spis około tysiąca osób, które w ostatnich latach nazwiska zmieniły (wraz z danymi, dotyczącymi każdej z tych osób).

CENA 2 ZŁ.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w sekretariacie zarządu głównego Stronnictwa Narodowego.

Komunalna Kasa Oszczędności (K.K.O.)

pow. Warszawskiego w Warszawie (Ul. Zgoda 7 róg Złotej)

VI-rok działalności

Założona przed sześciu laty — jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej i popularnej gwarancji funduszy lokowanych (vide Dekret p. Prez. Rzplitej z dn. 13.IV 1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost

	wkładów i lokat	oraz liczba wkładów
1.1.1929 r.	zł. 229.630	260
1.1.1930 r.	„ 3.111.367	1.763
1.1.1931 r.	„ 7.409.697	5.966
1.1.1932 r.	„ 10.990.673	16.013
1.1.1933 r.	„ 13.280.271	20.309
1.1.1934 r.	„ 16.536.553	23.928
1.1.1935 r.	„ 20.191.912	29.586
1.5.1935 r.	„ 22.552.380	34.377

Kwota procentów, wypłaconych wkładcom względnie im dopisana do lokat za okres 6-letni — przekracza sumę zł. 4.206.000. Suma obrotów rocznych K. K. O. przewyższa 100 milionów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczycielski tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie inwencji w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego sześciolecia ilustruje fakt udzielenia 26.096 osobom pożyczek (zabezpieczonych materialnie), na ogólną kwotę zł. 47.929.442. (z saldem na 1.1. 1935 r. zł. 15.103.663).

Budowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego, a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy tylko, że na cele budowlane przeznaczyla w tymże okresie K. K. O. kwotę zgórą 11.509.954 zł. (8.495 pożyczek).

Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznych zespołach obsługiwanej codziennie klienteli (ponad pół tysiąca osób), — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed półtora rokiem gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7 róg Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbami.

Za sprawdzian zaufania, jakim darzy społeczeństwo nowopowstałą Instytucję użyteczności publicznej, służyć może fakt — jak to uwiadcznia tabela powyższa — stałego wzrostu wkładów i lokat.



Młodzi Stronnictwa Narodowego w Częstochowie pod kierownictwem kol. J. Rutkowskiego (x) kolportują „Warszawski Dziennik Narodowy”

Polary pracują w Paryżu

Biblioteka Polska w Paryżu zorganizowała w ubiegłym roku kilka akademii i wystaw: akademii i wystaw ku czci Lafayette'a w związku z uroczystościami, związanymi z setną rocznicą jego śmierci, wystawę pamiątek po Mickiewiczu, łączących się z obchodem rocznicy wydania Pana Tadeusza, akademii ku czci Maurycego Mochnackiego, dział polski na wielkiej wystawie: Deux siècles de gloire militaire française, oraz osobną wystawę w salach Biblioteki portretów księcia Józefa Poniatowskiego. Trwała pamiątką będą katolgi tych wystaw. Na 3 maja wygłosił odczyt Ing. Chrzanowski o Lelewelu. Z zakresu pracy wydawniczej drukuje się tom aktów do misji d'Avax w wydaniu d-ra Tomkiewicza i del. Fr. Pułaskiego; przygotowano do druku katalog rękopisów Biblioteki, który obejmie trzy tomy.

Przedewszystkiem zaś zorganizowano bardzo ważną placówkę pod nazwą Centre d'etudes polonaises à Paris; od początku tego roku prowadzone są w Bibliotece stałe wykłady z zakresu literatury polskiej przez znanego pisarza p. Cezara oraz z działu o Polsce współczesnej przez p. de Monfort; uczniowie — ukończeni lub starsi studenci w liczbie kilkunastu — obok korzystania z wykładów opracowują tematy polskie (muszą umieć choć nieco po polsku) przy pomocy dwóch asystentów, po zdaniu egzaminów najlepsi o-

trzymują stypendia na wyjazd do Polski. W ten sposób wytworzy się czasem znaczna ilość naukowych pracowników Francuzów, z literaturą i historią polską obeznanych. W przedsięwzięciu tem Polskiej Akademii Umiejętności biorą udział także reprezentanci zarówno rządu, jak i społeczeństwa francuskiego; delegat francuskiego Ministerstwa Oświaty zasiada w dyrekcji obok delegata P. A. U i delegata naszego M. W. R. i O. P., w Conseil de perfectionnement szereg francuskich członków naszej Akademii.

NOWOŚĆ!!

JULJAN PODOSKI

ORŁY NA ZIEMI

POWIEŚĆ

z życia osadników kresowych, którzy jak prawdziwe Orły, zstąpili z wyżyn bohaterstwa bez miary w szare życie, pełne łez i zawodów”.

240 stron

cena 3 zł. 85 gr.

do nabycia w kantorze „Warsz. Dziennika Narodowego”, Nowy Świat 47. Na prowincję wysyła się za zaliczką poczt.

24



Śniadanie młodych niedźwiadków w ogrodzie zoologicznym w Moskwie

Człowiek, czy automat?

Ludzie, którzy pokładają wszystkie nadzieje w postępie wiedzy, jako jedynego środka uszczęśliwienia ludzkości i sprowadzenia raju na ziemię, — a takich pozostaje jeszcze wiele po mijającym okresie entuzjazmu „naukowego” — mają nieraz wielki kłopot z niedającym się zaprzeczyć faktem, że zdobyte wiedzy są wyzyskiwane przede wszystkim nie dla uszczęśliwienia ludzi, lecz do ich niszczenia, t. zn. do celów wojennych. Co więcej, wojna właśnie i jej potrzeby przyczynia się w bardzo wysokim stopniu do postępu rozmaitych działów wiedzy. Tak było od czasów najzamiarzejszych, przynajmniej w dziejach rasy białej, bo np. barbarzyńscy Chinczy używali, według podania, znanego im prochu strzelniczego tylko do fajerwerków i broni palnej, nie stworzyli. Ludzkiej rasy, co do której istnieje uzasadniona obawa, że kiedyś w przyszłości otrzyma przydomek rasy zbrojowej, traktowały wojnę jako rzecz zwykłą konieczną i pożyteczną. Cały system gospodarczy wysoce kulturalnej Grecji był przystosowany do wojny, jako do zjawiska normalnego. Chrześcijaństwo zaczęło robić z tem porządek, ale poia się dotychczas z naturą ludzką bez decydującego rezultatu i dziś znów naj-

kulturalniejsza część ludzkości, lub przynajmniej za taką się uważająca, uzależnia swe życie i instytucje społeczne znów od wojny, a najbardziej sensoryjne wynalazki zjawiają się właśnie w dziedzinie wojennej.

Przed paru dniami ukazała się taka właśnie sensacja w telegramach z Anglii, zawiadamiających o poważnych rezultatach, jakie tam osiągnięto w puszczaniu samolotu bez pilota, kierowanego na odległość przez fale elektryczne. Ewolucje samolotu (nazwane go wysoce pokojowem, idyllicznem nawet mianem „Queen - Bee”, co znaczy Pszczoła - Matka, Królowa) odpowiadały zupełnie dokładnie woli kierowców, operujących aparatami nadawczymi na ziemi, odległość do jakiej aparat mógł się oddalić od swej podstawy operacyjnej wynosiła 16 kilometrów. Ogłoszone komunikaty mówią, że nowy ten instrument mechaniczny pozwoli na wprowadzenie do walk powietrznych czynnika niezależnego od psychicznych niedomagań, jakie w takich okolicznościach wykazuje zwykły człowiek; a więc mamy nową broń wysoce naukową, pozwalającą bez narażania się atakować i bronić się przed atakiem. Jest to w każdym razie postęp: dawniej mniej wojownicze narody zaciągały arm-

ie najemne, dziś będą budowały aparaty mechaniczne i te będą w zastępstwie ludzi odnosiły zwycięstwa, lub ginęły w klęskach. Perspektywa wspinała, jednak na nieszczęście niezupełnie pewna.

Nad opracowaniem dobrego systemu, pozwalającego na kierowanie — dziać, czy samolotem z odległości pracują ludzie oddawna i co jakiś czas wpływa wiadomości o nowych próbach. Dzięki rozpowszechnieniu się radia każdy dziś rozumie, że zadanie takie jest rozwiązywalne. Bo o cóż chodzi? O przeniesienie na odległość, bez żadnego połączenia materialnego np. drutu, pewnych impulsów energii, które mogłyby działać na stery aparatu i zastawiać je według woli wysyłającego te impulsy. Otóż w radju nie dzieje się nic innego. Ze stacji nadawczej idą we wszystkich kierunkach impulsy energii w postaci drgań elektrycznych, a impulsy te za pomocą specjalnych urządzeń aparat odbiorczy przerabia na dźwięki. Nic więc niema w tem niepodobnego, aby nie można było na pokładzie iodzi lub samolotu ustawić aparatury, któreby na skutek otrzymanych drogą radiową impulsów wprowały w ruch motorki, czy elektromagnesy, nastawiające w ten lub inny sposób stery wysokości, czy kierunku poziomego, urządzenia włączające, lub zatrzymujące motor poruszający śmigło i t. d.

Jeżeli jednak zadanie wyda się każ-

demu dziś za nadające się do rozwiązania, to nie trzeba nawet być fachowcem, żeby rozumieć, że nie jest ono bynajmniej łatwe. Kierowanie samolotem wymaga uruchomienia i nastawiania według potrzeby wielu rozmaitych organów jak motor, stery itp.; trzeba by więc każdy z nich uzależnić od osobnego aparatu odbiorczego, czulego na pewne tylko fale, ale wówczas kierująca stacja musiałaby mieć możliwość wysyłania fal rozmaitej długości, co jest niezmiernie skomplikowaniem sprawy; lub też znaleźć jakiś klucz, pozwalający tą samą falą dotrzeć raz do steru wysokości, drugi zaś raz do poziomu, a to też nie wydaje się zbyt łatwe i proste. A powietrze w dodatku nie jest żywiołem spokojnym, samolot narażony jest na porywy wiatru, po których musi odzyskiwać pozycję równowagi; automatyzowanie tego jest zadaniem nielada. Optymistyczny komunikat angielski powiada, że samolot - automat będzie mógł zasypywać przeciwnika bombami i kulami z karabinu maszynowego. Na bomby rzucane wóół można się od biedy zgodzić, na uruchomienie maszynki też, ale co będzie z celowaniem? Jak można sobie wyobrazić odpowiednie ustawienie aparatu, żeby kule trafiały? Mam wrażenie, że przeciwnik nie byłby bardzo na szwank narażony. Myślimy wciąż o jednym aparacie, ale w myśl moskiewskiego przysłowia „odin w pole nie woin”, czyli jeden w polu niewiele

wskóra. Jakże tu kierować eskadrą takich automatów? Chyba że wszystkie będą robić identycznie to samo, ale w takim razie przeciwnik musi być tak uprzejmy i ustawić się równo, jak owe trzy głowy pana Podbięty.

Niewiadomo, czy przeciwnik zgodziłby się na taką galanterię, ale co by się stało, gdyby podstępnie zaczął ze swojej stacji nadawczej wysyłać fale, które nie tylko pomieszą rozkazy wysyłane przez kierowników do samolotów, lecz zwrócić te samoloty przeciw właścicielom i nakaż im zbombardować własne pozycje? To byłby wspólny sukces.

Nie chciałbym, żeby czytelnik wziął te żarty za lekceważenie wysiłków wynalazczych. Trzeba jednak mieć na uwadze to, że sprawa nie jest wcale łatwa, a gdyby była istotnie rozwiązana, to posiadacz szczęśliwego systemu nie chwaliłby się tem i nie ogłaszał na cały świat. Zbyt wiele w ostatnich czasach czytamy o osiągniętych, na tych polach trumfach. Anglik wykazuje się swoim samolotem, Niemcy chwalili się torpedą powietrzną, którą mogą rzekomo kierować dowolnie na odległość nawet 300 kilometrów. Ta otwartość jest wysoce podejrzana i wygląda raczej na chęć zastraszenia opinii przeciwnika. Można z pewnością twierdzić, że automat nie tak prędko zastąpi człowieka, jeżeli go wogóle na tem polu zastąpić jest w stanie.

ARCTURUS.

DLA TYCH, które lato spędzają w mieście

(zo). Otrzymałam od kilku czytelników listy zapytaniem, jak mają się ubierać te, które zmuszone są spędzić lato w mieście. Bo nie wszystkim danem jest wyjechać i użyć letnich rozkoszy u wód, nad morzem czy na wsi. Niektóre panie pracujące zawodowo poświęciły kilka tygodni należnych im wakacji na sporty zimowe i obecnie nie mogą już oderwać się od zajęć, inne nie chcą zostawiać mężów, którym interesy nie pozwalają na wyjazd, często też skromny

nem tle. Suknię taką uzupełni elegancko krótki żakiet z białej piki. Przy sukni z granatowego shantungu efektownie będzie wyglądać żakiet z płótna białego - różowego. Zwolenniczka żywych kolorów może sobie sprawić komplet, składający się ze spódnicy i luźnego bolera z jedwabiu zielonego w białe grochy i białej bluzy. Do sukni imprimée włożymy okrycie z tego samego materiału, długie, bo te trzech czwartych długości są już trochę zanadto obnoszone. Ele-

KAPELUSZE

Letnie kapelusze sportowe są robione w tym roku z filcu w jasnych kolorach, jak niebieski, różowy, biały, jasno popielaty, beże i t. p. oraz z płótna stebnowanego, kresa nachylona jest z przodu i w tyle, a główka przecięta fałdą, lub krajana w szpic.

Natomiast do sukien popołudniowych i wieczorowych noszone są małe kapelusiki, nasunięte z jednej strony na oko, z drugiej odstawiające pół głowy i kark. Niektóre boczki są całe z kwiatów. Nowością jest oryginalny fason kapelusza popołudniowego ze słomy, o bardzo szerokim rondzie a malutkiej główce, otoczonej wstążką spiętą bukietem kwiatów.

Skromnym, ale bardzo eleganckim jest duży kapelusz z miękkiej czarnej



słomy, opasany czarną aksamitką, związana w tyle na kokardę.

Kwiatom robią konkurencję owoce. Na czarnym kapeluszu z świetlaczki słomy efektownie wygląda bukiet czerwonych wiśni.

TOREBKI I PANTOFELKI

Na rysunku widzimy modny obecnie fason pantofelki, wygodny i praktyczny. Pantofelek taki ze skóry białej wykończony jest lamówką ze skóry w kolorze kontrastującym. Z pod wiązania wychodzi dość długi „języczek” wycięty w zęby. Latem w mieście noszone są sandały z renitera, lub antylopy, lekkie, ciemne, jednokolorowe.



Formy torebek noszonych do sukien popołudniowych uległy w ostatnich tygodniach znacznej zmianie. Zyskały na wysokości, a straciły na szerokości i upodobniły się do woreczków z którymi chodziły nasze babki.

Natomiast torebki do kostiumów tailleur i sportowych są w dalszym ciągu dość duże, w kształcie koperty, z ciemnej krokodylowej skóry.



Dwa owczarki alzackie pokazują sztuki akrobatyczne na cel dobroczynny.

Nowy rodzaj sportu w Sowietach

Lotnictwo w Sowietach cieszy się, jak wiadomo, wielką popularnością. W ostatnich latach Osoawiachim przy pomocy swoich licznych instruktorów przeprowadził szeroką propagandę na rzecz lotnictwa wśród młodzieży. W wyniku tej propagandy rozwinął się masowo nowy rodzaj sportu, mianowicie skoki z samolotów przy pomocy spadochronów. Celem wyćwiczenia młodzieży urządzono prawie we wszystkich miastach specjalne wieże, z których dokonywane są skoki przy pomocy spadochronu celem trenowania się do skoków z samolotu. Propaganda w tym kierunku, przeprowadzona przed dwoma laty, nie dawała narazie pożądanych wyników. Jak twierdzi sekretarz generalny komunistycznego związku młodzieży (Komsomol), Kosarew na łamach pism sowieckich, aby zachęcić młodzież do niebezpiecznego sportu, władze wyznaczyły przed dwoma laty premie pieniężne. Każdy obywatel sowiecki, który zgadzał się na dokonanie niebezpiecznego skoku z samolotu, otrzymywał 25 rb. Znaleźli się amatorzy, którzy zaczęli uprawiać sport zawodowo, uzyskując w ten sposób poważne sumy. Dopiero po dwóch latach skoki przy pomocy spadochronów stały się najbardziej popularną formą wyczynów sportowych młodzieży sowieckiej. Wskutek tego skasowano też premie pieniężne. W roku 1934 w ćwiczeniach skoków przy pomocy spadochronów ze specjalnie wybudowanych wież w całym Z. S. R. R. uczestniczyło około pół miliona młodzieży. W tymże roku około 10.000 młodych ludzi dokonało skoku z samolotów. Są to dane ilustrujące rozpowszechnienie tego rodzaju sportu wśród młodzieży, nie licząc armii czerwonej, gdzie ćwiczenia tego rodzaju mają cele specyficznie wojskowe.

W ostatnim czasie wydarzyło się jednak kilka wypadków śmiertelnych. W Taszkencie niejaki Bałaszow skoczył z wieży, nie przywiązawszy do siebie spadochronu, lecz trzymając go w rękach. W pewnej chwili Bałaszow nie mógł utrzymać spadochronu i runął na ziemię, zabijając się. W Magnitogorsku instruktor skoków Żorin postanowił pobić rekord skoku bez otwierania spadochronu. Skoczył on z samolotu z wysokości 2900 m. i leciał nie otwierając spadochronu. Dopiero na wysokości 30 m. Żorin targnął za kółko spadochronu, lecz było już za późno i spadochron nie zdążył otworzyć się. Żorin zabił się na miejscu. Na lotnisku w Orszy komsomołka Smolakowa nieprawidłowo przymocowa-

ła spadochron i zeskakując pierwszy raz z samolotu nie potrafiła zorientować się i odnaleźć kółka, za które trzeba było targnąć. Smolakowa również zabiła się na miejscu.

Rekordomania skoków przy pomocy spadochronu jest obecnie prawdziwą plagą tego niebezpiecznego sportu w Sowietach. Chęć pobicia rekordów naraża młodzież sowiecką na niebezpieczeństwo i często kończy się tragicznie.



Robert A. Thieme

(Kalifornia), stułetni staruszek, który przeżył 15 żon, ogląda ich podobizny w albumie w 103 rocznicę swych urodzin.

Małżeństwa w poszczególnych państwach

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące liczby małżeństw zawartych w kilku krajach europejskich w ostatnim kwartale ub. r.

Jak wynika z tych danych, najwięcej małżeństw (w liczbach bezwzględnych) zawarto w Niemczech, mianowicie 218.223. Na drugim miejscu znajdują się Włochy — 118.174, na trzecim Anglia z Walją — 88.922 małżeństw, dalej — Polska — 85.430, Francja — 79.036, Czechosłowacja — 34.226, Węgry — 25.448, Holandia — 13.321 małżeństw.

W stosunku do liczby mieszkańców największą liczbę małżeństw zawarto również w Niemczech, gdzie na 1.000 mieszkańców przypada 11,4 małżeństw, we Włoszech 11,1, w Polsce 10,1, w Czechosłowacji 9, w Anglii z Walją 8,7, we Francji 7,4, wreszcie najmniejszą stosunkowo liczbę małżeństw zawarto w Holandii — 6,5 małżeństw na 1.000 mieszkańców.

budżet przeszkadza robieniu znaczniejszych wydatków, połączonych z dłuższym pobytem poza domem. Trudno, trzeba pogodzić się z losem i „wielkie wakacje” zastąpić krótkimi wycieczkami na weekend, poza-tem poprzestać na parku Paderewskiego, Łazienkach, ogrodzie Botanicznym i t. p.

Chcąc rozstrzygnąć narzucającą się w takich wypadkach kwestię ubrania musimy ustalić najpierw kilka punktów zasadniczych. Więc przede-wszystkiem trzeba sobie powiedzieć, że pod pretekstem szarmonizowania ubrania z temperaturą nie można nosić w mieście sukien odpowiednich na plażę nadmorską, lub na wycieczki. Jeżeli zaś chcemy koniecznie mieć suknię czy komplet jasny z krótkimi wycieczkami na weekend, poza-ciemne dodatki toaletowe jak pasek, torebka, kapelusz i pantofelki nadadzą całości wygląd bardziej miejski. Nie można też ulegać pokusie włożenia na siebie strojnieszkiej sukni, która nosiła się w zimie, a więc ani wizytowej od której odciełoby się rekawy, ani wieczorowej, którąby się skróciło. Ubranie w pełnym lecie powinno odznaczać się nadzwyczajną prostotą kroju, graniczącą niemal z surowością, którą złagodzi bukiet kwiatów, żabot linterie, lub elegancka lekka bluzka. Jako materiały na letnie suknie odpowiednie są płótna, pika, krepa, prawdziwe i sztuczne jedwabie, bawełniane woale imprimée i wreszcie shantung.

W tych ramach, dość zresztą jak widzimy luźnych, następczą się różne możliwości, wśród których na pierwszym miejscu można postawić suknię z materiału imprimée, w duży czy mały wzór na białym albo ciem-

gancko wygląda okrycie imprimée do gładkiej sukni.

Pozatem mamy wielki wybór letnich kostiumów tailleur z materiałów gładkich, w grochy i kwiatki, przy których lekko i estetycznie wygląda białe bluzy linterie, z koronek, organdy i jedwabiu. Do kostiumu ciemnego noszona jest bluzka biała, albo białe różowa, do jasnego bluzka ciemna. Bardzo wykwintny jest naprzykład kostium z czarnej tafty z białą bluzką. Zakiet może być zupełnie krótki, sięgający do pasa, z rękawami kimonowymi, albo z krótką baskinką, związany w pasie na kokardę i okolony gubiącą się pod kokardą plisowaną ruszką. Bardzo modne są żakiety z shantungu tweedu lniatego, lub płótna niebieskiego. Zakiet taki nadaje się zarówno do ciemnej jak i jasnej spódnicy i oddać nam może duże usługi.

Ładnym i szykownym ubraniem, ale odpowiednim wyłącznie na upalne dni jest suknia z bawełnianej krepy w tonie jasnym, bardzo mocno wycięta na plecach i taki sam krótki żakiet.

Na rysunku naszym widzimy dwa kostiumy odpowiednie do noszenia latem w mieście.

Pierwszy składa się ze spódnicy z lekkiej wełny w kolorze brązowym, o głębokich, na biodrach zestawionych fałdach i żakieta jedwabnego w tonie „pain brlé”, z aksamitnym brązowym kołnierzem.

Drugi kostium zrobiony jest z shantungu w brązowe grochy, z wyłogami z brązowego cienkiego aksamitu.

**Przyjmujemy ogłoszenia
tylko firm chrześcijańskich**

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Wielki: W sobotę o 7,30 i w dniu następnym doskonałe grana „Szkoła podatkowa”.

Rozmaitości: nieczynny. Repertuar kin:

Apollo: Fraskita.

Atlantic: Harmonia, sow. komedia muz.

Casino: Noce wiedeńskie.

Colosseum: Mord w Trinidad i rewja.

Chimera: Wszyscy ludzie są wrogami.

Grażyna: Zaledwie wczoraj.

Kopernik: Nocne życie bogów i Dobra wroźka.

Marysińska: Powrót Frankensteina.

Miraz: Wiosenna parada.

Muza: Ludzie w białej i Wszystko żart.

Palace: Nieuchwytny.

Pan: Nie chcę wiedzieć, kim jesteś.

Pax: Golgota.

Raj: Julika.

Słońce: Ostatnia carowa i rewja.

Stylowy: Czterech dzentelmenów i rewja.

Świt: nieczynny.

Wanda: Odmęt ulicy i Wrogowie małżeństwa.

Uciecha: Na dnie oceanu oraz rewja.

Dudek i faszysta. — Murarz lwowski Dudek założył niedawno we Lwowie oddział „partii narodowo - społeczno - radykalnej”. Kiedy władze organizację tę rozwiązały, Dudek założył nową organizację p. n. „Komitet frontu polsko - faszystowskiego”. Onegdaj starostwo grodzkie położyło kres istnieniu tej imprezy.

Romain Rolland i kilku członków Międzynarodowej delegacji robotniczej bawiło we Lwowie, „celem zbadania sytuacji polskiej klasy pracującej i położenia więźniów politycznych”. Komunistyczny komiwojażer i jego czerwoni koledzy mają dość tupetu do wszadzania nosa w nie-swojesprawy.

Znany pilkarski lwowski, napastnik „Pogoni” Alfred Zimmer został przez sąd lwowski uwolniony od zarzutów złamania nogi obrońcy „Warszawianki” Pawłakowi na meczu w dniu 19.7 ub. r. Decydująco dla sprawy zeznania złożył sędzia fatalnego meczu, p. Knobel z Krakowa, który stwierdził, iż gra odbywała się zgodnie z przepisami.

Ceny maki na rynku lwowskim uległy obniżce. Kilogram maki żytniej kosztuje 26 gr. zamiast 27, pszennej 34 zamiast 36 i t. d. Mimo tej niższej ceny chleba nie ulegnie zmianie, gdyż — zdaniem lwowskich piekarzy — kosztą produkcji pieczywa nie pozwalają na to.

Zamach samobójczy podpułkownika. — W szerokich kołach społeczeństwa duże wrażenie wywołał zamach samobójczy inż. Michała Orkisz, podpułkownika W. P. w stanie spoczynku. Inż. Orkisz, który nie mając pełnych lat do emerytury, opuścił szeregi wojskowe, pobierał dwieście kilkadziesiąt zł. miesięcznie, przy czym uzyskał kontraktową posadę w Dyrekcji Poczty i Telegrafów we Lwowie. Zazwyczaj opinii prawego i nieskazitelnego człowieka i miał order Virtuti Militari i Krzyż Walecznych, które to odznaczenia zdobył w obronie Lwowa oraz w wojnie polsko - sowieckiej. Gdy w ostatnim czasie inż. Orkisz stracił kontraktową posadę, uroził sobie, że z dwójkiem dzieci nie wyżyje ze szczupłej emerytury, to też popadł w stan nerwowy, nie zdradzał jednak przed nikim, iż tak rychło rozwiąże swój stosunek k. z życiem. Wczorajszej nocy inż. Orkisz powiesił się, nie pozostawiając żadnego listu do pozostałej rodziny.

Śmierć dwóch osób skutkiem eksplozji granatu. — Pod mostem nad Gniłą Lipa we wsi Chomikowcach pod Stanisławem znalazł N. Jadecki stary nabój artyleryjski i wraz z towarzyszami swymi, F. Zahalnym i J. Leoczkim począł go rozbiierać. Granat eksplodował a siła jego wybuchu była tak wielka, że Jarecki i Zahalny rozerwani zostali niemal w strzępy, trzeci odniósł ciężkie rany.

Przed drzwiami swej wybranej targnął się na życie. — W dniu wczorajszym przed północą przybył do kamienicy przy ul. Błacharskiej 1. 26, niejaki Chaim Sigall, 30-letni agent handlowy i strzałem rewolwerowym zranił się ciężko w okolicę serca. Zamachu dokonał przed drzwiami mieszkanca swej wybranej, która z nim przed kilku dniami zerwała.

Nadużycia i nadużycia. — Na posiedzeniu rady miejskiej w Brodach złożyła sprawozdanie komisja rewizyjna, z którego wynika, że burmistrz Kochanowski dopuścił się nadużyć i finanse miasta doprowadził do ruiny.

Dziecko zjedzone przez świnię. — We wsi Dorwożowie, w powiecie sambor-

skim, w domu M. Hruszewskiego świnia zagryzła i zjadła pozostawione bez opieki 7-tygodniowe jego dziecko.

Skwar 40-tu st. C. we Lwowie. — Od kilku dni panuje we Lwowie nieopisany skwar, który o południowych porze dochodzi 40 st. C. Ruch uliczny skutkiem tego osłabł znacznie i na wzór miast włoskich ożywia się dopiero wieczorem i o nocnej porze. Kapieliska miejskie i wojskowe wykazują w ciągu dnia niewidzialną dotychczas w tak wysokich granicach frekwencję. Równocześnie pomimo tego, iż jeszcze kilka dni dzieli duży zastęp mieszkańców Lwowa od wypłaty poborów lipcowych, daje się zauważyć bardzo silny ruch wyjazdowy na letniska. Wszystkie pociągi, zmierzające w kierunku podgórzy oraz gór Karpackich są przepelnione po brzegi. Zwiększa pociągi nocne wykazują bardzo dużą frekwencję. W związku z panującym skwarem notowano na Pogotowiu Ratunkowym w ciągu dnia kilka 10-żeń słonecznych.

Z ostatniej chwili. — Sensacją wieczoru w mieście jest nowy mord, dokonany około godz. 6-tej wieczorem przy ul. Gundulicza 1. 3, gdzie były redaktor ongiś „Gazety Codziennej”, Mieczysław Thumen dwoma strzałami z rewolweru pozbawił życia swą żonę. Powodem morderstwa — niesnaski rodzinne.

Rada miejska w Pabjanicach, składająca się z 40-tu radnych (Klub Narodowy liczy 12), po 3-ich miesięcznej przerwie(?) została nareszcie zwołana przez tymczasowego prezydenta — Bolesława Futy-

me. Na samym początku obrad St. Wajs (Kl. Nar.) zgłasza wniosek, aby pkt. 7 porządku dziennego zmienić na 2-gi z uwagi na to, że punkt ten obejmuje sprawozdanie komisji rewizyjnej K. K. O., w której działał się pod rządami b. komisarza — Romana Jabłońskiego — różnej natury przestępstwa.

Wniosek ten przyjęto. Po referacie rad. Dąbrowskiego (Ch D.) o sytuacji w K. K. O., z którego wynikało, że społeczeństwo straciło zaufanie do tej instytucji, co się odbić musiało na wkładach oszczędnościowych, które stale maleją, — przystąpiono do bardzo gorącej dyskusji.

Aby zrozumieć sprawę, należy cofnąć się do czasów, kiedy miastem rządził komisarz R. Jabłoński, który — to nawet „sanacja” stwierdza — zabagnił gospodarkę miejską przez lokowanie pieniędzy w nierentowne przedsiębiorstwa („kurzalnia”), zawierał umowy z Żydami („rzeźnia”) na niekorzystnych dla miasta warunkach. Pełnił on również funkcję dyr. K. K. O., gdzie — jak wybrana przez radę miejską komisja rewizyjna pod prezesurą rad. Ruszewskiego stwierdziła — dopuszczano się nadużyć, co wpłynęło ujemnie na tę instytucję. Sprawa nadużyć stała się głośna w całym mieście.

Nagle nastąpiła rzecz zgłoś nieoczekiwana, możliwa tylko przy obecnym reżimie, a mianowicie ministerstwo spraw wew. i ministerstwo skarbu komisję rewizyjną i radę nadzorczą, na czele której stał rad. Ruszewski (Kl. Nar.), odkrywa brudów „rządcy sanacyjnego” — rozwią-

Pabjanice, w czerwcu.

zało(!), mianując inny komisaryczny komitet, jakkolwiek komisja rewizyjna pochodząca z wyborów w niczem nie wykazała braku kompetencji, wręcz przeciwnie — przyczyniła się do wykrycia nadużyć. Prawnicy, zastanawiając się nad faktem rozwiązania komisji rew. i rady nadzorczej K. K. O., nie mogli zrozumieć, jakimi kryteriami kierowało się ministerstwo w swym zarządzeniu.

Jak z tego wynika, sprawa była jedną z najważniejszych i dlatego St. Wajs (Kl. Nar.), aby sprawę wyjaśnić, prosił o przesunięcie jej z pkt-u 7-go na 2-gi. Prokurent Ruszewski (Kl. Nar.) i poseł Szczerkowski (PPS.) złożyli protesty pisemne przeciwko bezprawnemu rozwiązaniu władz K. K. O. przez ministerstwo i żądają przywrócenia starych władz.

Tymczasowy prezydent sam przyznaje, że komisja rew. została nieprawnie rozwiązana. Zaszła tu... omyłka(!) — mówi — make nieporozumienie, gdyż miast starych komisarycznych władz zostały rozwiązane władze nowe, pochodzące z formalnych wyborów! Interwiewowałem — dalej wyjaśnia — i ministerstwo przyrzekło cofnąć swoje postanowienie!

Po tem oświadczeniu zapanowała zrozumiała konsternacja: Jakiś — szepłano — przez... omyłkę rozwiązuje się komisję rew., która na czele z prok. Ruszewskim wykrywa nadużycia i pracuje ołtarnie?

Z dwóch wniosków, złożonych przez Obóz Narodowy i PPS., zarząd miejski opracuje kategorię protestu do ministerstwa spraw wewn. i min. skarbu, przeciwko... omyłkowemu rozwiązaniu władz K. K. O. w Pabjanicach.

Sprawa ta niewątpliwie będzie jeszcze tematem gorących obrad, gdy komisja dyscyplinarna złoży ze swej działalności sprawozdanie.

Radny Wilczek (PPS.) zarzuca tymczasowemu prezydentowi, że ten, będąc pod naciskiem województwa — ukrywa brudy, popełnione przez b. komisarza.

Następnie, zupełnie nieoczekiwanie, i niewiadomo na jakiej podstawie — zwraca się pod adresem rad. Ruszewskiego — cenionego działacza na niwie narodowej że ten — jako prezes komisji rew., nie starał się sprawców nadużyć zdemaskować. Miast mówić do rady, prawi do publiki, napada na Obóz Narodowy i jego członków — co większa część społeczeństwa przyjęła — jako osobistą wycieczkę! Było to przemówienie liczone na efekt, aby zadokumentować, że oni „obroncy mas” „ścigają” winnych (a lawnik PPS. — Pluskowski jeszcze obecnie siedzi za nadużycia w więzieniu!). Napasł ta na szermierz prawdy i sprawiedliwości — R. Ruszewskiego i w ogóle na cały Obóz Narodowy widocznie inspirowana była na osławionym ziedzie delegatów Związków zawodowych w Łodzi, na posadząc o sympatię do Obozu Narodowym. Nawet radni nie - narodowcy — jak rad. Papieski — których nie można posadzać o sympatię do Obozu Narodowego, zabrali w tej kwestii głos i stwierdzili, że właśnie p. Ruszewski, a nie kto inny wykrył — jako prezes komisji rewizyjnej, nadużycia w K. K. O. i że jemu należy się za to uznanie, a nie napasł!

Rad. Ruszewski w swej rzeczowej replice mówi, iż z czasów jego działalności (zaledwie 9 miesięcy) pozostało 10 protokółów, w których śmiało i niedwuznacznie stwierdza całą bezpianową, pełną nadużyć działalność w K. K. O. Te protokóły są — można je obejrzeć!

Robotę socjalistów zdemaskowano w ten sposób zupełnie.

J. L.

Rozwiązanie władz K. K. O. przez omyłkę

(Od własnego korespondenta)

Z CAŁEGO KRAJU

CZESTOCHOWA

Liczne zebrania Stronnictwa Narodowego. — W ostatnim tygodniu na terenie powiatu częstochowskiego odbyło się kilkadziesiąt większych i mniejszych zebrani, zwołanych przez Str. Narod. Na zebraniach tych po referatach i dyskusji uchwalono rezolucje przeciwko „sanacyjnej” ordynacji wyborczej. Również ostro zaprotesztowano przeciwko napaściom na księży biskupów Łosińskiego i Łukomskiego i wyrażono im hołd za ich nieugięte stanowisko i pracę.

CHEŁM

Pos. Pac przed sądem. — Przed Sądem Okręgowym w Chełmie stanął pos. Konstanty Pac, secesjonista ze Stronnictwa Ludowego, oskarżony o publiczne znieważenie policji państwowej. Pociągnięty do odpowiedzialności karnej przez prokuraturę został pos. Pac wydany sądom przez Sejm w styczniu b. r. W tym wypadku chodziło o znieważenie policji na wiece młodzieży ludowej „Vici” w Strachosławiu w gminie Krzywiczki pod Chełmem. Sąd uznał posła Paca winnym i skazał go na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata.

GRUDZIĄDZ

Wstrząsająca katastrofa samochodowa. — W pobliżu wsi Lubień na szosie, wiodącej z Grudziądza do Nowego, najeżdżał samochód ciężarowy firmy Mueller z Wąbrzeźna na wóz handlarza Lipkowskiego z Grudziądza, którym jechało kilka osób. Wskutek zderzenia wóz został doszczętnie zdruzgotany. Koń odniósł szereg ciężkich ran, woźnica zaś Lipkowski, zrzucony z wozu, wpadł pod koła samochodu, które uciły mu obie nogi. Inne osoby, jadące wozem, również odniosły obrażenia.

Samochód potoczył się na szosie jeszcze około 30 mtr. i wreszcie spadł z nasypu do rowu, wyrwając się kołami do góry. Szofer odniósł bardzo niebezpieczne obrażenia na całym ciele. Inni pasażerowie samochodu zostali poranieni odłamkami szkła od okien samochodu. Wszystkich rannych przewieziono karetką pogotowia lekarskiego do szpitala w Grudziądzu. Zarówno szofer, jak i woźnica Lipkowski w ciągu dnia nie odzyskali przytomności.

Zbadaniem okoliczności wypadku zajęła się specjalna komisja sądowo - śledcza, która ma ustalić, kto ponosi winę za to nieszczęście. (c)

Zjazd śpiewaków pomorskich w Grudziądzu. — W święto Piotra i Pawła, dn. 29 czerwca, odbędzie się w Grudziądzu wielki zjazd śpiewaków pomorskich z okęgów toruńskiego, brodnickiego i grudziądzkiego, z udziałem towarzystw śpiewackich z Kaszub, Kociewia i Borów Tucholskich, a także północnych powiatów Wielkopolski. Spodziewany jest przyjazd około 40 chorów, liczących ogółem przeszło 2.000 śpiewaków. Podczas zjazdu nastąpi odsłonięcie pomnika Stanisława Moniuszki dłuta artysty-rzeźbiarza J. Zelka z Torunia. Pomnik stanie w ogrodzie przed gmachem Teatru Miejskiego w Grudziądzu. Został on ufundowany sumptem śpiewaków, zrzeszonych w II-gim (grudziądzkim) okręgu Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych. Odsłonięcie pomnika nastąpi o godz. 11,15, po uprzednim wysłuchaniu przez uczestników zjazdu uroczystego nabożeństwa w kościele pojezuickim.

LUBLINIEC (śląsk)

Pożar spowodował eksplozję granatu. — W środę w godzinach popołudniowych straż pożarna Lublinia i okolicy zaalarmowane zostały gwałtownym pożarem w wiosce Dralin, pod Lubliniec. W domu mieszkalnym rolnika Brysia który wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednią stodołę. Dom mieszkalny i stodoła Brysia spłonęły. Następnie płomienie przerzuciły się na sąsiednie zabudowania gospodarzy Kokota i Dudy, które również padły pastwą pożaru wraz ze stodołami i zapasami zboża.

Podczas pożaru w jednym z zabudowań Brysia nastąpiła nagle bardzo gwałtowna eksplozja. Jak później stwierdzono, był to wybuch granatu ręcznego, leżącego tam jeszcze z czasów powstania. Wskutek wybuchu granatu, trzech strażaków doznało poważnych okaleczeń na całym ciele.

Wobec tego, że stan zdrowia jednego z nich, mianowicie Froncka budził bardzo poważne obawy, na jego życzenie przywołano na miejsce księdza, który udzielił dogorywającemu strażakowi ostatnich Sakramentów św. Poza tym przybył na miejsce lekarz powiatowy, dr. Willert, który udzielił rannym pierwszej pomocy. Rannych oraz czwartego strażaka, zatrutego dymem, odstawiono do szpitala miejskiego w Lublinie.

Poszkodowanym udało się jeszcze w ostatniej chwili uratować część urządzenia oraz bydlę, które w przestraszu pędziło przez wioskę, wywołując popłoch. Na miejscu katastrofy żywiołowej rozgrywały się tragiczne sceny. Poszkodowani wraz z dziećmi biegali dokoła domostw ratując, co się tylko dało. Ostatecznie w późnych godzinach wieczornych udało się strażom ogień opanować.

Z KRAKOWA

Łajkonik sfilmowany. Prastary, tradycyjny obchód Łajkonika odbywany od niepamiętnych czasów w oktawie Bożego Ciała po procesji z kościoła N.P. Marii na rynku krakowskim został w bieżącym roku sfilmowany przez specjalnie przybyłą ekspedycję filmową „Ufy” ze znanym reżyserem niemieckim Wilhelmem Gruberem.

Zyd dziekanem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Skład władz Uniw. Jagiellońskiego na rok akad. 1935/36 po ostatnich wyborach dziekanów i prorektora przedstawia się następująco: rektor — prof. dr. Stanisław Maziarz prorektor (na lata 1935/36 — 1937/38) prof. Adam Krzyżanowski dziekan na wydz. teolog. ks. prof. dr. Konstanty Michalski, na wydz. prawa — prof. dr. Rafał Taubenschlag (Żyd), na wydz. le-

Sekwestr na gminie m. Lublina

Bank Gospodarstwa Krajowego nałożył sekwestr na pieniądze gminy miejskiej

(Od własnego korespondenta)

Lublin, w czerwcu.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej prezydent p. Piechota zakomunikował radzie, iż Bank Gospodarstwa Krajowego nałożył sekwestr na pieniądze miejskie, znajdujące się w izbie skarbowej. Zajęcie to nastąpiło wskutek niepłacenia przez gminę Bankowi Gospodarstwa Krajowego rat i procentów od pożyczek, udzielonych przez bank gminie miejskiej, szczególnie jednak od pożyczki ulenowskiej.

Niedawno zakończona dyskusja budżetowa nie ujawniła wysokości niedoborów budżetowych za ubiegłe lata, wiadomo jednak, że na niedobór ten, wynoszący prawdopodobnie kilka milionów złotych, składają się głównie niezapłacone procenty i raty od pożyczek. Do tej pory rządy komisaryczne ograniczyły się do zapisywania niezapłaconych rat procentów na dobro Banku. Bank do tej pory tolerował ten stan rzeczy, ostatnio jednak nadesłał zarządowi miasta list, w którym domagał się podwyższenia w budżecie na rok

1935-36 pozycji procentów i rat. List ten został odczytany przez prezydenta Piechotę radzie miejskiej z uwagą, by zechciała żądanie B. G. K. wziąć pod uwagę. przy swych uchwałach budżetowych. Rada nie zastosowała się jednak do żądania Banku i nie wzięła go zupełnie pod uwagę. Wobec tego Bank puścił w ruch komornika i zajął pieniądze miejskie w izbie skarbowej, stanowiące, jak wiadomo, dochody podatkowe miasta przez izbę skarbową dla gminy miejskiej windykacyjnych. Bank Gospodarstwa zajął 52.000 zł., z tem że w każdym z następnych miesięcy również zajmować będzie 52.000 zł. Ponieważ minęło dopiero 2 miesiące budżetowe, ogólna suma zajętych pieniędzy miejskich w bież. roku budżetowym 520.000 zł., co oznacza zupełne wywrócenie budżetu, przed dwoma tygodniami uchwalonego.

Skonsternowana rada miejska przyjęła komunikat prezydenta Piechoty grobowym milczeniem. (s. b.)

Popieraj przemysł krajowy

ległych i zebranie towarzyskie. W niedzielę 30 bm. o godz. 10 zawody kajaków na Wiśle (dystans 10 km.). O godz. 14-ej regaty wiosłarsko - kajakowe „Sokole” na trasie 1000 i 1200 m.: o godz. 14-ej na boisku K. S. „Cracovia” ćwiczenia odrębne okręgów Sokolich, ćwiczenia maczugami na przyrządach, pokaz tańców narodowych i zakończenie zlotu. Udział w uroczystościach zapowiadany został bardzo licznie. Zgłosiło się mianowicie 878 gniazd ze wszystkich dzielnic „Sokolich” całej Polski: z dzielnic krakowskiej, ponad 1600 osób. Małopolskiej 1000, Mazowieckiej 1000, Pomorskiej 600, Śląskiej 800, Wielkopolskiej 1200 — ogółem około 6000 druhów i druhien oraz młodzieży sokolej.

44 miliony złotych deficytu skarbowego dały miesiące kwiecień i maj

Dochody skarbu państwa w pierwszych dwóch miesiącach nowego roku budżetowego 1935/36 wynosiły ogółem 317.935 tys. zł., wobec 342.691 tys. zł. w pierwszych dwóch miesiącach roku budżetowego 1934/35, w czym jednak mieszczą się jeśli chodzi o r. 1934/35 wpływy z Pożyczki Narodowej, zarachowane w wysokości 40.855 tys. zł.

Wydatki państwowe w dwóch miesiącach 1935/36 wyrażały się cyfrą 362.124 tys. zł., wobec 342.691 tys. zł. w odpowiednim okresie poprzedniego roku budżetowego. Znamienny tu jest wzrost wydatków.

Widzimy z powyższego, że budżet państwowy pierwszych dwóch miesięcy 1934/35 r., dzięki wpływom z Pożyczki Narodowej, był zrównoważony, natomiast w identycznym okresie roku budżetowego 1935/36 powstał deficyt w kwocie zł. 44.1189.000.

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków budżetowych w okresie kwietnia i maja roku budżetowego 1935/36 przedstawiały się w tysiącach złotych następująco (w nawiasach cyfry z odpowiedniego okresu 1934/35):

dochody: administracja 208.022 (238.380), w tym dochody skarbowe z podatków i opłat 161.678 (158.994), za-

rachowania Pożyczki Narodowej 0 (40.855), inne dochody administracyjne 46.344 (38.531); wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 6.202 (4.077), z monopolu 103.711 (100.204), w czym z monopolu solnego 6.600 (8.500), z tytoniowego 48.000 (48.000), spirytusowego 37.067 (32.554), z zapalczanego 7.544 (8.470), Loteria Państwowa 4.500 (2.700); wpłaty do skarbu państwa z Funduszy 0 (30);

wydatki: administracja 360.886 (334.426), w tym władze naczelne, t. j. Prezydent, Sejm i Senat, Prezydium Rady Ministrów, Najwyższa Izba Kontroli Państwa 2.970 (2.836), min. spraw zagranicznych 7.504 (7.000), min. spraw wojskowych 126.317 (123.474), spraw wewnętrznych 31.749 (30.422), skarbu 18.112 (16.691), sprawiedliwości 13.904 (13.967), przemysłu i handlu 10.652 (6.838), komunikacji 3.154 (2.427), rolnictwa i reform rolnych 5.213 (4.108), wyznań religijnych i oświecenia publicznego 52.091 (49.667), opieki społecznej 10.705 (11.604), poczt i telegrafów 215 (197), emerytury 27.676 (24.296), renty inwalidzkie i pensje 17.349 (17.635), służby państwa 33.275 (23.266), dopłata skarbu państwa do przedsiębiorstw 1.018 (5.179), do Funduszy 220 (3.086).

gła jednak pogorszeniu.

Zaburzenia walutowe w zachodnio-europejskich krajach bloku złotego wywołały zwiększony popyt na monety złote, połączone ze zwykłą ich kursu. Był to jednak objaw przejściowy, który wkrótce ustąpił. Niepokoje walutowe oddziaływały również na rynek papierów lokacyjnych, wywołując spadek kursów większości papierów. Pod koniec miesiąca odzyskały one jednak przeważnie część utraconych punktów, a niektóre papiery przekroczyły nawet kursy z poprzedniego miesiąca.

Giędy pieniężne

Notowania z dnia 28-go czerwca

DEWIZY

Belgia 89.30 (sprzedaż 89.53, kupno 89.05); Holandia 359.85 (sprzedaż 360.75, kupno 358.95); Londyn 26.08 (sprzedaż 26.11, kupno 25.95); Nowy Jork 5.27 i pół (sprzedaż 5.30 i pół, kupno 5.24 i pół); Nowy Jork (kabel) 5.27 i trzy czwarte (sprzedaż 5.30 i trzy czwarte, kupno 5.24 i trzy czwarte); Paryż 34.97 i pół (sprzedaż 35.06, kupno 34.89); Praga 22.13 (sprzedaż 22.18, kupno 22.08); Szwajcaria 173.10 (sprzedaż 173.53, kupno 172.67).

Rubel złoty — 4.69. Dolar złoty — 9.08 — 9.07. Rubel srebrny — 1.87. 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.86. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 178 i pół. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26.10.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poź. stabilizacyjna 66.75 — 66.50 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 67.00 — 67.30 — 67.05; 6 proc. poź. dolarowa 80.75 — 81.25 — 81.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. krajowego po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. krajowego po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 48.00; 5 proc. L. Z. Warszaw. (1933 r.) 58.50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52.00.

AKCJE

Bank Polski — 89.50 — 89.75; Ostrowiec — 16.25; Starachowice — 34.75; Haberbusch — 38.50.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednorodna, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcji nieco słabsza, obroty małe.

W obrotach prywatnych pożyczka dolarowa 8 proc. państw. z r. 1925 (Dillonowska) 93 i jedna czwarta — 93 i jedna ósma (w proc.); 7 proc. śląska 73 i trzy czwarte (w proc.); 7 proc. m. Warszawy 73 (w proc.).

Walka celna niemiecko - rumuńska Szwajcaria podwyższa cło na cukier i benzynę

Rząd Rzeszy wydał zarządzenie o charakterze odwetowym, mocą którego od dn. 1 lipca b. r. wszystkie towary rumuńskie obłożone będą dodatkowym cłem w wysokości 44 proc. wartości towarów. Rozporządzenie to dotyczyć będzie również towarów, które były zwolnione od normalnych opłat celnych. Od postanowienia tego poczynione są tylko nieliczne wyjątki.

Powodem tej poważnej podwyżki stawek celnych mają być ostatnie zarządze-

nia celne władz rumuńskich wobec towarów niemieckich.

Rada Związkowa Szwajcarii, dążąc do uzyskania równowagi budżetowej, uchwaliła przeprowadzić podwyżkę stawek celnych od cukru i benzyny.

X

Podwyżka stawek celnych od tych artykułów ma przynieść Szwajcarii poważne dochody, które, według przybliżonych obliczeń wyniosą w ciągu roku co najmniej 30 milionów fr. szw.

Likwidacja serwitutów w roku budżetowym 1935-36

Prace Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w zakresie zniesienia służebności, prowadzone od szeregu lat na terenie województw centralnych i wschodnich, przewidziane są w roku budżetowym 1935/36 na terenie 1.173 obiektów. Obejmują one 25.800 osad ta-

belowych, względnie gospodarstw nadziałowych.

Przypuszczalny ekwiwalent wyniesie około 70 tys. ha i 972 tys. zł. Główne natężenie pracy będzie miało miejsce na terenie województw wschodnich.

Sprawy gospodarcze

W dniu 3 lipca b. r. odbędzie się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych zjazd prezesów wszystkich centralnych i wojewódzkich organizacji społeczno - rolniczych.

Tematem obrad będą prace dobrowolnych organizacji rolniczych na terenie oraz ich stosunek i metody współpracy zarówno z miejscowymi izbami rolniczymi, jak i z sekcją organizacji ogólnoroślniczych przy Związku Izby i Organizacji Rolniczych w Warszawie. Zjazd ten będzie dalszym etapem prac nad skoordynowaniem akcji społeczno - gospodarczej na terenie rolnictwa polskiego.

*

W tych dniach odbyła się w Dubnie konferencja chmielarska, która miała na celu ustalenie form organizacyjnych Związku Plantatorów Chmielu.

Uczestnicy obrad powzięli szereg uchwał,

m. in. w sprawie utrzymania nadal dobrowolnej organizacji plantatorów chmielu, jaką jest Wołyńskie Tow. Chmielarskie. W celu podniesienia standardu chmielu konferencja wskazuje na konieczność wprowadzenia świadectw pochodzenia chmielu. Świadectwa pochodzenia powinny być wydawane plantatorom za pośrednictwem fachowych organizacji na Wołyniu.

FARMERZY AMERYKAŃSCY ZA DALSZĄ UPRAWĄ PSZENICY

Farmerzy amerykańscy rozpoczęli walkę o zabezpieczenie produkcji pszenicy. We wszystkich stanach odbywa się referendum w tej sprawie. W większości stanów uchwalono domagać się ustawowego uregulowania produkcji pszenicy, znosząc wydatne ograniczenia. Stosunek głosów w tej chwili wynosi jak 7 do 1 na korzyść farmerów.

KUPUJCIE TYLKO W FIRMACH CHRZEŚCIJAŃSKICH

BIELIZNA

WYTWÓRNI I MAGAZYN

Bielizny męskiej, damskiej
pościelowej i kolder.

JOZEFA JARKIEWICZA Złota 45

poleca swoje wyroby
oraz pończochy i trykotażę.

BUCHALTERYJNE KSIĘGI

P.P. ROLNIKOM registra i druki do rachun. rolnej

poleca **ST. WINIARSKI**

Warszawa, Nowy Świat 53

Stałym odbiorcom **rabat.**

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

FOTOGRAFOWANIE

UMIŁA ŻYCIE!

APARATY I PRZYBORY
ORAZ KUPNO I ZAMIANA

KAROL PECHERSKI Foto-5 kłód
MAZOWIECKA 2 AMATORSKIE
ROBOTY

Naprawa:
aparatury fotograficznych
lornetek, pior wiecznych
i ołówków
E. KRYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

JUBILERZY

SKLEP I PRACOWNIA WYROBÓW
ZŁOTYCH

E. BRETSZNAJDER i S-ka

Marszałkowska 92.

KAPELUSZE

MAGAZYN KAPELUSZY MĘSKICH

KAROL STEGNER

Trębacka Nr. 11, tel. 5-98-86

Poleca: najmodniejsze kapelusze oraz
steranne odświeżanie i przeróbki.

KONFEKCJA

Okrycia KLARFELDOWA Marszałk. 111

Suknie, bluzki, komplety i mundurki

Wł. Sadomski

Warszawa, Elektoralna 23, tel. 234-61
vis à vis Szpitala S-go Ducha

MAGAZYN KONFEKCJI MĘSKIEJ

poleca kapelusze, krawaty, skarpetki itp.
w dużym wyborze oraz damskie pończochy,
rękawiczki

A. Bulkowski i I. Michalak

Warszawa, Koszykowa 43, tel. 8-58-53

Suknie, bluzki, dział dziecienny

J. RYBCZYŃSKA

Warszawa, Elektoralna 13

Wykonanie solidne. Ceny niskie.

MĘSKIE DAMSKIE

Palta, Bielizna, Bielizna, Pończochy,
Krawaty, Piżamy, ch. Pulawki
Trykotażę, Skar. ręczne i maszynowe

POLECA:

R. Ginter i H. Rybarska

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

Marszałkowska 122, tel. 624-91.

Duży wybór kostiumów kąpielowych.

KRAWCY

Pracownia Ubiorów Męskich

FR. NIEWIADOMSKI

Warszawa, Żelazna 46, tel. 500-04

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materiałów po cenach przystępnych.

KAPIELOWE ZAKŁADY

ZAKŁAD KAPIELOWY „WENECJA”

dawniej „Goplana”

OBOŻNA 5, tel. 515-66 (obok Dynasów)

WANNY zł. 1.80 ŁAZNIA zł. 2

Za usługę 20 gr. W środy łaźnia dla Pan.

Pokoje obszerne i nowocześnie wyposażone.

KUCHENNE NACZYNIA

Lodowne pokojowe, maszyny do lodów,
leżaki, łózka polowe, kucharki
naftowe i spirytusowe Emes oraz wszelkie
naczynia kuchenne poleca po niskich cenach

E. CHROŚTOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 108

MEBLE

MEBLE W WIELKIM WYBORZE

gotowe i na zamówienie

MORAWSKI

Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

M E B L E

SYPPIALNIE, STOŁOWE GABINETY

Tanio

K. KOSEWSKI JEROZOLIMSKA 27

M E B L E. Cieżkowski

ul. N-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12

Poleca meble na dogodnych warunkach.

Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE „Konrad” TYLICKI i S-ka

Nowy Świat 62. Tel. 236-78.

Poleca meble w najnowszych fasonach,
oraz wszelkie roboty tapicerskie.

Rok założenia 1906.

MECHANIKY

Zakłady spawania metali elektrycznością i autogenem

S. CHIMANIENKO

Warszawa, Leszno nr. 70, tel. 12-21-56

OBUWIE

J. KOTYŃSKI Krak.-Przedmieście 10 m. 4

OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECIENNE

Ceny niskie

LUDWIK GROSS

Krucza 30, róg Wspólnej

OPTYCY

OKULARY, BINOKLE I SZKŁA

MAGAZYN OPTYCZNY

RYSZARDO ŁĄCZYŃSKI

Marszałkowska 65, róg Piusa XI.

FOTO NAPRAWA OKULARY, BINOKLE

J. UNIESZOWSKI

Chłodna 37, tel. 2-15-24.

OSWIETLIENIOWE ARTYKUŁY

Wszelkie artykuły oświetleniowe na elektryczność — naftę — spirytus:

Zyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy

spirytusowe, naftowe amerykańskie „DIAMOND”.

Kucharki „GRAETZ” — „EMES” — „ATIS” i części zapasowe do nich.

PORCELANA — SZKŁO — FAJANS.

Naczynia aluminiowe kuchenne

poleca:

D.T.H. Inż. S. MUSZYŃSKI

Chmielna 36, tel. 5-96-18

PARASOLE

WYTWÓRNI PARASOLI męskich i damskich

I. GOSTKIEWICZ

Kredytowa 5 Telefon 297-18

POGRZEBOWE ZAKŁADY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

HENRYKA

LUBARSKIEGO

Warszawa Miodowa Nr. 14

Telefon 296-56

Posiada na składzie duży wybór trumien i wieńców oraz własne karawany i samochody. Urządza kompletne pogrzeby, przewozy i ekshumacje zwłok.

SKORZANA GALANTERJA

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA

SKÓRZANA, WALIZY, NESESERY

R. Kuczmierowski

108, MARSZAŁKOWSKA 108

(róg Chmielnej)

SPORTOWE PRZYBORY

NOWA POLSKA FIRMA

SKŁADNICA

PRZYBORÓW SPORTOWYCH

Zofii Uhmowej

Warszawa, Żórawia 3

TRYKOTAŻE

SKŁAD PONCZOCH I TRYKOTAŻY

J. Lipińska

Warszawa Chłodna 17, tel. 530-16

UBIORY MĘSKIE

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH I UCZNIOWSKICH

FR. RĘKAWEK

ul. Elektoralna 47, tel. 543-66.

Magazyn wykwalifikowanych Ubiórów Męskich oraz modnych Futer Damskich

PIOTR SOCHACKI I S-owie

Warszawa, Nowy Świat 46 m. 5

Nowy Świat 46 m. 5

Wykonanie solidne, eleganckie i tanie.

WĘDKARSKIE PRZYBORY

L. C Y B E

WARSZAWA

Złota 23. Tel. 227-59.

Wytwórnia i Skład

Przyborów

dla Rybołówstwa

Wytwórnia i Skład

Przyborów

dla Rybołówstwa

WYROBY ŻELAZNE

Wyroby żelazne, narzędzie ogrodnicze, okucia budowlane i naczynia kuchenne

Uchwały Związku Wydawców

W dn. 26 czerwca obradowało w Warszawie szóste doroczne walne zebranie Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Obrady zabrał prezes Rady, p. Feliks Mrozowski, składając na wstępie hołd pamięci marszałka Piłsudskiego.

Zdając następnie sprawę z przebiegu ostatniego roku, podniósł p. Mrozowski dalsze pogłębienie się kryzysu wydawniczego i podkreślił jako fakty dodatnie utworzenie się stałej komisji porozumiewawczej świata wydawniczego i dziennikarskiego dla regulowania spraw wspólnych, daleko posunięte, a na wielkim zrozumieniu przez ministra poczt i telegrafów interesów prasy oparte, prace nad usprawnieniem obsługi pocztowej, omówił dokonywającą się obecnie reorganizację systemu kolportażowego i konieczność zakończenia prac nad uporządkowaniem rynku ogłoszeniowego i wreszcie zwrócił uwagę na znaczenie, jakie mają dla propagandy państwowej polskiej i autorytetu naszej prasy zagranicą wystąpienia Związku na terenie międzynarodowym, na którym podjęto szereg doniosłych inicjatyw.

Dyrektor Związku, p. Stanisław Kauzick, wygłosił referat w sprawie przemian, dokonywających się pod wpływem kryzysu w prasie zagranicznej.

Następny referat, poświęcony propagandzie wydawniczej, wygłosił wiceprezident Związku, p. Franciszek Głowiński.

Skończył dyr. Kauzick złożyć szczegółowe sprawozdanie z prac dokonanych przez władze Związku w roku ostatnim i nakreślił planowe wytyczne działalności organizacyjnej w roku najbliższym. W obszerniej dyskusji poruszono szereg spraw aktualnych, m. in. kwestię organizacji przy Związku Wydawców sekcji prasy fachowej, kwestię walki z wydańcami pornograficznymi, nowego systemu kolportażowego oraz potrzebę jaknajszerszego wprowadzenia w życie opracowanych przez Radę Związku przepisów ogłoszeniowych.

Uchwalono również trzy wnioski, zgłoszone przez wydawców „Kurjera Porannego”, dotyczące: zwalczania plag wypożyczania czasopism przez sprzedawców dzienników i czasopism, powołania stałej sekcji kolportażowej przy zarządzie głównym Związku i uwzględ-

niania postulatów prasy przy układaniu kolejowych rozkładów jazdy.

Po południowej przerwie i wznowieniu obrad, zebranie przyjęło przedłożone przez p. M. Niklewicza sprawozdanie finansowe zarządu głównego za r. 1934 oraz zreferowane przez p. S. Arcińskiego sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, kończące się wnioskiem zatwierdzenia bilansu za rok ubiegły i udzielenia zarządowi Związku absolutorium oraz wyrażenia mu podziękowania za owocną pracę.

Po zatwierdzeniu budżetu na r. 1935 przystąpiono do uzupełniających wyborów do Rady Naczelnej.

Jeszcze osłabła „Poreka” „Ukaranie” p. Maliszewskiego

Sprawa osłabienia spółdzielni „Poreka”, założonej na terenie wydziału finansowego stołecznego magistratu znowu jest aktualna. Jak wiadomo, zadaniem „Poreki” jest udzielanie gwarancji za członków, pracujących w charakterze egzektorów, inkasentów i t. p.

Pracowników wydziału finansowego zmuszono groźbą utraty pracy do zapisywania się do spółdzielni, a w związku z tem wnoszenia 25 zł. wpisowego, 100 zł. na fundusz dyspozycyjny prezesa (!) oraz 1.000 zł. (!) jako udział. Urzędnicy, którzy wpłacali pieniądze, mają posady gwarantowane, ci zaś urzędnicy, którzy odmówili podpisywania deklaracji, zostali pousuwani z posad. W oryginalnej spółdzielni rządzieli niepodzielnie pp. Maliszewski i Desz.

Przebrała się jednak miarka. Na początku bież. roku prezydentowi miasta został złożony obszerny memoriał, obrazujący działalność Maliszewskiego i jego towarzyszy. Do memoriału dołączono między innymi dowody, że jeden z kierowników spółdzielni Desz był szpiegiem niemieckim w pow. błońskim w latach 1916 — 18. Biuro dochodzeń dyscyplinarnych nie śpieszyło się z przeprowadzeniem dochodzenia, które trwało prawie pół roku. Dopiero w dn. 6 b. m. została ogłoszona decyzja komisji dyscyplinarnej, mocą której jako karę przesunięto Maliszewskiego o jeden stopień niżej, Kara, jak widzimy, niezbyt surowa, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Maliszewskiemu dowiedziono wymuszanie pod groźbą usuwania z posady,

Bezpośrednio po walnym zebraniu odbyło się krótkie posiedzenie konstytuujące Rady Związku, na którym zatwierdzono ponownie na najbliższą kadencję skład prezydium Rady w osobach: pp. Feliks Mrozowski jako prezes, oraz pp. Edward Pławowski i Zygmunt Pieracki jako wiceprezisi.

Dokonano uzupełniających wyborów do zarządu głównego, skład prezydium którego przedstawia się obecnie jak na stole: p. St. Krzywoszewski prezes, pp. Mieczysław Dobija, Antoni Lewandowski i Mieczysław Niklewicz — wiceprezisi.

i chęć przekupienia urzędnika Wacława Wosika z biura personalnego i wiele innych przekroczeń.

Sprawa „Poreki” wypłyne również na forum sądowym, gdyż p. Maliszewski i Desz wystąpili do sądu przeciwko autorom memoriału, złożonego prezydentowi miasta. Sprawa była już raz rozpostrawiana, lecz została odroczone. W niedługim czasie odbędzie się ponowna rozprawa.

Jak słyhać cała historia nie skończy się na wyroku komisji dyscyplinarnej oraz wyrokach sądowych. Usunięci z magistratu pracownicy, którzy wystąpili przeciwko dygnitarzom z „Poreki”, zamierzają złożyć memoriał do min. spraw wewnętrznych, poruszający stosunki, jakie zaczynają panować w stołecznym magistracie.

Od poniedziałku Rewolucja tramwajowo-autobusowa

Oddział komunikacji samochodowej P.K.P. w Warszawie wprowadza od 1 lipca następujące zmiany: I) na liniach: 1) Warszawa — pl. Zamkowy — Młociny — Łomianki i 2) Warszawa — pl. Zamkowy — Młociny — Kazuń — Modlin kursowanie autobusów P.K.P. będzie całkowicie odwołane. Od tego dnia na linii Warszawa — dworzec Gdński — Łomianki uruchomione będą przez dyrekcję okręgową kolei państwo-

„Res sacra miser”! Działalność warszawskiego Towarz. Dobroczynności

Pod znakiem kryzysu gospodarczego upłynął ubiegły rok działalności warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Sumy dochodowe, przewidziane w budżecie, a preliminowane na podstawie zeszłorocznych wpływów, nie dały się zrealizować w pełnej wysokości. W szczególności spadek cen drewna użytkowego i opałowego spowodowały dotkliwą szereg w dochodach, z eksploatacji lasów w dobrach Gościeradowskich. Również i zarząd m. st. Warszawy w dalszym ciągu obniżał opłaty za umieszczonych w zakładach Towarzystwa na koszt miasta starców i dzieci. W tych warunkach utrzymanie akcji pomocy ubogiej ludności w dotychczasowym zakresie natrafiało na nieprzewidywane trudności.

Działalność Tow. była prowadzona w następujących wydziałach: opieki nad dzieckiem, opieki nad starcami, wsparcia kasy g. szosowej oszczędności i gościeradowskim. Wydział opieki nad dzieckiem opiekował się zamkniętymi i otwartymi zakładami Towarzystwa.

Do zamkniętych należał: zakład sierot chłopców im. Jachowicza przy ul. Freta 10, zakład Opatrności Bożej dla sierot dziewcząt przy ul. Rakowieckiej 21, szpital przy ul. Starej 2, która jednocześnie jest zakładem otwartym, internat im. Kronenberga przy ul. Freta 10, oraz przytułek dla rekonwalescentów - dzieci przy ul. Dzielnej 67.

Do otwartych zaliczają się dwa żłobki przy ul. Freta oraz 14 przedszkoli.

Wydział opieki nad starcami opiekował się schroniskiem dla starców przy ul. Krak. - Przedm. 62 (293 osoby), przytułkiem „Betanija” przy ul. Chmielnej 112 (10 starców) i przytułkiem dla rzemieś-

ników i robotników fabrycznych przy ul. Miłnarskiej 36 (69 osób). Wydział wsparcia udzielał stale 30 staruszkom wsparcia miesiecznych, a poza tym udzielał zapomóg szkolnych, obdarzał najbardziej potrzebujących stolicy w okresie świąt, przyznawał bezpłatne obiady itp.

Wydział kasy g. szosowej prowadził akcję propagandową składania drobnych oszczędności przez niezamożną ludność, aby w ten sposób gromadzić zasoby pieniężne na niepewną starość. Suma wkładów na 1 kwietnia b. r. wynosiła przeszło 550 tys. zł.

Według zawodów wkładcy rekrutowali się z rzemieślników (242), wyrobników (170), gospodyń domowych (112), młodzieży (87), służby domowej (58), szwaczek (44), urzędników (35), handlujących (30), nauczycielek (8), muzyków (3) i gazeciarzy (3).

Wreszcie wydział gościeradowski zajmował się prowadzeniem gospodarki leśnej i rolnej w dobrach gościeradowskich, z których osiągnięto w r. 1934-35 czyste go dochodu zł. 150.808. Na terenie Gościeradowa Towarzystwo utrzymuje szpital, ochrony i czytelnice ludowe.

Doroczne walne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności odbyło się w piątek wieczorem w siedzibie T-wa przy ul. Krak. Przedm. 62.

Obrady zabrał prezes Stanisław Leśniowski, który na przewodniczącego zaproponował p. Władysława Oleskiego. Poza tem w prezydium zasiadli: jako asesorowie pp. Bolesław Kraczkiewicz i Emil Zagodziński, sekretarzował p. Jan Rudziński.

Po uczczeniu pamięci marsz. Piłsudskiego oraz zmarłych członków T-wa prezes Leśniowski uzupełnił sprawozdanie rady naczelnej i zarządu, wydane drukiem. Zgodnie z wnioskiem komisji rewizyjnej sprawozdanie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości oraz udzieliło zarządowi absolutorium. Z kolei uchwalono preliminarz budżetowy na r. 1935 — 36, zamykający się sumą 768 tys. zł., a na zakończenie dokonano uzupełniających wyborów do rady naczelnej i komisji rewizyjnej.

Sprostowanie urzędowe

Zarząd tymczasowy m. st. Warszawy nadsyła nam następujące sprostowanie w sprawie notatki p. t. „Głazek urzędowe” w nr-ze 33:

1) Nieprawdą jest, że w dniu 27. VI. 1935 r. „Dyrektor tramwajów i autobusów miejskich p. Głazek zwolnił z pracy sekretarza Zarządu Głównego Związku pracowników tramwajów i autobusów „Wspólna Praca” p. Jana Piotrowskiego bez uprzedniego wypowiedzenia, polecając mu z dnia na dzień opuścić przedsiębiorstwo”;

natomiast prawdą jest, że w dniu tym został wezwany do raportu p. Jan Piotrowski, jako konduktor Nr. 684, za wprowadzenie w błąd swych przełożonych, dzięki czemu uzyskał poraż wotory w r. b. urlop i za to został zwolniony w trybie normalnym, za dwutygodniowym wypowiedzeniem, w dniu 28. VI. 1935 r.

2) Nieprawdą jest, że jedynie „Wspólna Praca” odmówiła swej zgody „na obniżkę płac” podczas pertraktacji o nową umowę zbiorową, natomiast prawdą jest, że podpis Związku „Wspólna Praca” figuruje również z podpisami wszystkich związków zawodowych, istniejących na terenie Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy, pod nową umową zbiorową z dnia 4 kwietnia 1935 r., jak również pod nową tabelą płac, będącą załącznikiem do tej umowy. W imieniu Związku „Wspólna Praca” umowę tę podpisał między innymi i p. Jan Piotrowski, jako prezes Związku.

3) Nieprawdą jest, że „Prezes Związku Frakcji rew. Góra zaawansował na stanowisko st. inkasenta st. Praga, uzyskując w ten sposób zwykłą płacę o zł. 300.—”.

Natomiast prawdą jest, że p. kontrolier Góra już od kilku miesięcy, w przewidywaniu odejścia na emeryturę kilku pracowników, upatrzony był na stanowisko st. inkasenta i objął je, uzyskując podwyżkę w stosunku do swego uposażenia po dniu 1 kwietnia 1935 r. zł. 25.—, zaś w stosunku do swego uposażenia z przed 1 kwietnia 1935 r. — jeszcze obniżkę o zł. 18.—

5) Nieprawdą jest, jak wynika z notatki, że Dyrekcja tramwajów i autobusów m. st. Warszawy przesładowi niektórych działaczy związkowych za ich przekonywanie polityczne;

natomiast prawdą jest, że p. Jan Piotrowski, jako prezes wówczas Związku pracowników tramwajów i autobusów „Wspólna Praca”, otrzymał cały szereg ulg, jako to: 1) przeniesienie na własną prośbę ze względu na stan zdrowia, z autobusów do tramwajów, 2) przedłużenie, na własną prośbę, dopuszczalnego w/g umowy zbiorowej, terminu chorobowego o trzy miesiące.

Wianki na W. śle

Doroczne uroczystości „Dnia morza” poprzedziły w piątek wieczorem tradycyjne „wianki” na W. śle, Mosty oraz brzegi Wisły zaroili się od publiczności, która na tradycyjny obchód przybyła zawsze tłumnie. Ustawione na brzegu reflektory rzucały smugi światła na Wisłę.

Wianki spławiano z portu na Czerniakowie. Nosiły one następujące nazwy: „Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie „Rekin”, „Rydwany”, „Królowa wód”, „Polska na morzu”, „Eom”, „Pancernik”, „Rolnictwo”, „Gondola”, „Fantazja”, „Pod mostem” i „Sen marynarza”.

— Czy dopłyną do Gdańska? — pyta no wśród publiczności.

Spławianie wianków rozpoczęło po godz. 21-ej. Wianki puszczano co 5 minut.

Gdy ostatni wianek przypłynął na wysokość przystani Yacht - Klubu, z portu wypłynął korowód udekorowanych i bogato iluminowanych łodzi klubowych, które przepłynęły przed oczyma zgromadzonej publiczności.

Jednocześnie palono sztuczne ognie. Miłą uroczystość zakończono huraganowym ogniem rakiet, które zakreślały wielkie łuki z sykami gasły w wislanych falach. Publiczność rozchodziła się powoli.

Kolejki dojazdowe pozostają Kompromis między miastem i kolejkami

Jak było do przewidzenia, między miastem a kolejkami dojazdowymi doszło do kompromisu. Według nowej umowy, kolejka Grójecka z dn. 1 sierpnia dochodzić będzie tylko do ul. Ursynowskiej. Dworzec Grójecki ulegnie likwidacji. Kolejka Wilanowska do dn. 1 września będzie kursowała bez zmian, natomiast, poczynając od 1 grudnia, zmieni trasę od Warszawy do Kłarszewa przez Piaseczno. Powsin zostanie bez kolejki, natomiast Wilanów otrzyma prawdopodobnie tramwaj.

Kolejka Warszawa — Karczew ma być

zmotoryzowana w okresie do 1 czerwca 1938 r. O ile do tego czasu motoryzacja nie nastąpi, kolejki mają być zupełnie zlikwidowane. Motoryzacja odnogi grójeckiej nastąpi w ciągu r. 1936. Zastępowo, iż w dni świąteczne, jak również w dni wzmoczonego dojazdu Żydów do cadyka z Góry Kalwarii, będzie czynna również trakcja parowa.

Co się tyczy kolejki na Polnej, ostateczna jej likwidacja nastąpi w chwili wykończenia toru normalnego od Piaseczna do Jeziorny.

Rosenberg zamieszany w afere Stawiskiego

Donoszą z Paryża, że podczas śledztwa wyszło na jaw, iż „bohater” głośnej afery Aleksander Rosenberg był swego czasu w kontakcie z głośnym Stawiskim i że jest zamieszany w jego aferze. Może to mieć dla Rosenberga bardzo poważne i przykre skutki. Pertraktacje prowadzone przez wykonawców testamentu Jakoba hr. Potockiego z Rosenbergiem w spra-

wie zwrotu majątków, nie zapowiadała pomyślnych wyników, bowiem Rosenberg chce nadać ewentualnemu zwrotowi zagarniętych majątków charakter darowizny na rzecz fundacji. Jest to warunek, który wykonawcy testamentu kategorycznie odrzucają.

Dzień morza w Warszawie

Program uroczystości dnia morza w Warszawie jest następujący:

Godz. 10 — Nabożeństwo w Katedrze św. Jana, w obecności P. Prezydenta Rzplitej;

godz. 11 — Zbiórka organizacji z pocztami sztandarowymi na pl. Piłsudskiego;

godz. 11.45 — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez Komitet Obchodu Święta Morza.

O godzinie 12-ej Pan Prezydent Rzplitej wygłosi 10-cio minutowe przemówienie przez radio. O godz. 12.15 komisarz prezydent min. Starzyński wygłosi krótkie przemówienie o święcie morza.

O godz. 12.30 organizacje i korowód aut przejdzie przez centrum miasta na most Poniatowskiego. Między godz. 13—14.45 Pan Prezydent Rzplitej przyjmie defiladę łaburw rzeczono.

O godzinie 15 rozpoczyna się regaty i pokazy klubowe, które potrwają do godz. 16-ej.

Skarga

marsz. Trampczyńskiego oddalona

W dniu wczorajszym Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał skargę marsz. Wojciecha Trampczyńskiego o pozbawienie go prawa do bezpłatnego przejazdu na kolejach w przerwie pomiędzy dwoma kadencjami izb ustawodawczych.

Trybunał skargę oddalił, motywując orzeczenie tem, że postanowienie ministerstwa komunikacji nie było zarządzeniem administracyjnym.

Dawtjan złożył egzamin szoferski

Dowiadujemy się, że ambasador sowiecki w Polsce, p. Dawtjan, złożył w dniu wczorajszym egzamin szoferski i uzyskał prawo jazdy na prowadzenie samochodu. Egzamin złożył celująco. (om).

Przed 20 laty Rocznica Straży Obywatelskiej

W roku bieżącym przypada 20-letnia rocznica pamiątkowego powołania do życia Straży Obywatelskiej 1915 r., której członkowie pełnili zaszczytną i niebezpieczną służbę obrony mieszkańców stolicy i ich mienia, z chwilą opuszczenia stolicy przez Rosjan i okupowania przez Niemców. Kadry Straży spełniły swój zaszczytny obowiązek w obronie stolicy. Członkowie Straży, borykając się z elementem przestępczym stolicy, broniąc jednocześnie jej przed władzami okupacyjnymi, narażali częstokroć swoje życie i mienie.

Celem upamiętnienia zasług b. członków Straży, z której szeregow wyszli najdłużej żyjący obywateli Rzplitej Zarząd Związku b. członków Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy 1915 r. wzywa wszystkich b. członków do zare-

jestrowania się, które przeprowadzać będzie specjalnie delegowany urzędnik Związku od dnia 1 do 6 lipca r. b. włącznie w godzinach 19 — 21 w lokalu polskiego Związku buchalterów, przy ul. Nowogrodzkiej 20 m. 4 w Warszawie.

Do rejestracji winni się zgłosić wszyscy b. członkowie Straży, nawet nie należący do obecnego Związku. Po dokonaniu szczegółowej rejestracji jeszcze żyjących weteranów - obrońców stolicy, b. członków S. O. m. st. W-wy z 1915 r., zarząd Związku opracuje program uroczystego obchodu rocznicy 20-letniej. Równocześnie zarząd Związku rozpocznie zbieranie danych o indywidualnych zasługach b. członków S. O. z 1915 r. (t. j. w okresie ognia i pożogi) celem wykorzystania tych materiałów w wydawnictwach związkowych z okazji 20-letniej rocznicy.



RADJO

Sobota, 29 czerwca 1935 r.

WARSZAWA

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 8.33 Pobudka do gimnastyki. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (płyty). 9.15. Dziennik por. 9.50 Pogadanka sport-turyst. 9.55 Program na dz. bież. 10.00 — 10.15 Muz. relig. w wyk. Chóru Katedry w Dijon (płyty). 10.15 — 11.57 Transmisja z Grudziądza przez Toruń. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 „Podróżujmy”. „Za morzami u brzegów słonecznej Afryki”. 12.20 Poranek muzyczny. 13.00 Teatr Wyobraźni (z Wilna). 13.20 Muzyka o morzu. Koncert. 14.00 „Na kontrtorpedowcu”. — Transmisja z O. R. P. „Burza” przeprow. przez M. Pawłowicza przy współudziale oficerów i załogi. 14.25 Muzyka lekka (płyty). 14.58 Wiadom. meteor. 15.00 „Pogadanka rolnicza”. 15.10 Piosenki szwajcarskich jodlerów (płyty). 15.22 „Co lubi, a przed czym broni się pszczoła”. 15.35 Muzyka (płyty). 15.45 Teatr Wyobraźni z okazji Święta Morza nadaje słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży p. t. „Gdynia” — piera J. Stępowskiego. 16.15 „Skrzynka techniczna”. 16.30 Preludja Cl. Debussy'ego. Aud. V-ta (ostatnia). 16.50 Codz. odcinek prozy: „Wędrowka Joanny”, powieść E. Szelburg-Zarembiny. 17.00 „Dla naszych lotnisk i uzdrowisk” 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 „Minuta poezji”: Wiersz T. Mięcińskiego ze zbioru „W mroku gwiazd”. 18.15 „Cała Polska śpiewa” 18.30 „Przegląd wydawnictw” — omówi prof. H. Mościcki. 18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy”. 18.45 Cl. Debussy: „Morze” — poemat symf. (płyty). 19.05 Zapowiedź programu na dz. nast. 19.13 — 19.25 Koncert reklamowy. 19.25 — 19.30 Tr. z Lwowa. 19.30 — 19.50 Nasze pieśni w wyk. J. Popławskiego. 20.00 Pieśni bez słów. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Święto morza w Polsce”. 21.30 — 22.00 Fragmenty z op. „Legenda Bałtyku” F. Nowowiejskiego w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. kompozytora oraz solistki (sopr.) 22.00 Wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15 Wiadom. sport. lokalne. 22.20 — 23.30 „Obrazki z nad morza”. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla komunik. lotn.

Niedziela, 30 czerwca 1935 r.

WARSZAWA

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 8.33 Pobudka do gimnastyki. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Muzyka symfon. (płyty). 10.30 Transm. z Rogalin. Reportaż. 10.40 Naboż. z miejscowego kościoła. Kazanie na III niedzielę po Ziel. Świątkach p. t. „Na zbawczych drogach życia” wygł. ks. kanonik M. Węglewicz. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Feljton z Poznania. 12.20 Poranek muzyczny. W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni z Wilna. 14.00 Muzyka salonowa (płyty). 14.57 Wiadom. meteor.-rolnicze. 15.00 Pogadanka: „Dach nad głową to dużo, ale jeszcze nie wszystko”. Z cyklu „Listowne nauczanie rolnictwa”. 15.10 Muzyka (płyty). 15.22 „Przebieg ryneków produktów rolnych”. wygł. St. Prus-Wisniewski. 15.35 Muzyka (płyty). 15.45 „Po powrocie ze szkoły rolniczej”. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Szkic literacki Z Poznania. 17.00 „Dla naszych lotnisk i uzdrowisk”, koncert Małej Ork. P. R. 18.00 Transmisja z obozu Wojsk. Przysp. Radio-technicznego w Ryń nad Narwią. 18.15 (płyty). 18.30 „Cała Polska śpiewa” z Krakowa. 18.45 „Dawne i nowoczesne dyżłazanie”. 19.00 Zapowiedź programu na dz. nast. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Trio Rymowicza. 19.50 Feljton p. t. „W aucie policyjnym w Chicago”. 20.00 „Józef Piłsudski jako twórca siły wojskowej”, wygł. dr. W. Lipiński. 20.10 Koncert ork. symf. 20.45 Myśli Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Recital M. Saleckiego (tenor). 21.30 „Chata Żeromskiego” — transmisja. 22.00 Wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15 Wiad. sport. lokalne. 22.20 „Nasza Marynarka gra”, transm. z Gdyni. Koncert w wyk. ork. Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Dulina. 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotniczej. 23.05 — 23.30 Muzyka ludowa.

SPORT

OLECKI PIERWSZY NAD MORZEM

Trzeci etap kolarskiego wyścigu do polskiego morza na przestrzeni Starogard i Gdynia rozegrany był w dobrych naogół warunkach, na dobrych szosach, choć gorzystych, chwilami podczas deszczu, który raczej czyścił szosę z kurzu i chłodził powietrze.

Ze Starogardu wyruszyło już tylko 34 kolarzy (10 odpadło). Odrazu zawodnicy rozwinęli silne tempo. Na czoło wysunęła się wspomagająca się „koalicja” Olecki, Napierała i Kielbasa, do której przyłączył się Lipiński. Wysunęli się oni znacznie naprzód. Na 90 kilometrów mieli oni 5 minut przewagi nad drugą grupą ze Starzyńskim. a 10 minut nad trzecią z Kapiakiem na czele.

Koło Wejherowa pękła guma Napierała. Pozostali trzej jada dalej, finiszując do Gdyni w tempie 50 klm. na godzinę. Na metę pierwszy wpada Olecki, mając czas 5 g. 1 min. 51.8 sek., za nim Kielbasa i Lipiński w odstępach 0.2 sek.

Dalej Napierała, 4) Targoński, 5) Zieliński, 6) Starzyński, 7) Kapiak, 8) Bober. W klasyfikacji ogólnej, po trzech etapach prowadzi Kielbasa 17 g. 19 m. 19.4 sek., 2) Napierała 20:01.4, 3) Lipiński, 4) Kapiak, 5) Bober.

Dziś zawodnicy odpoczywają w Gdyni i biorą udział w uroczystościach morskich, jutro wyruszają w drogę powrotną, do Starogardu.

SENSACJA WIMBLEDONU

Największą, a najbardziej obchodzącą sensację tenisowego turnieju w Wimbledon była niespodziewana porażka Angielki Seriven, drugiej rakiety Anglii, z mało znaną Wittingstal 3:6, 2:6.

Ze Seriven spotkałaby się nasza Jędrzejowska, jeżeli pokona Ford. Zwycięstwo Jędrzejowskiej nad Ford nie powinno ulegać wątpliwości, natomiast walka ze Seriven byłaby bardzo trudna. Ponieważ Seriven odpadła — szanse Jędrzejowskiej w spotkaniu z Wittingstal znacznie wzrosły.

W piątek Jędrzejowska w grze pojedynczej udziału nie brała. Natomiast wespół z Noel pokonała parę Strawson — Cunningham 6:1, 6:3.

SPORT W ŚWIĘTA

Dziś i jutro odbędzie się sporo imprez sportowych.

A więc dziś w Warszawie: Na stadionie Wojska Polskiego o g. 17.45 mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — Cracovia.

Na Wisle o g. 15-ej przedbiegi wioślarskich mistrzostw Warszawy.

W ośrodku WF o g. 18-ej „wolny” turniej szermierki w szpadzie.

Na prowincji:

W Ciechocinku mistrzostwa pływackie Warszawy.

W Krakowie Walny Zjazd Polskiego Związku Narciarskiego i mecz o mistrzostwo Ligi Wisła — Warta.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Warszawianka i mistrzostwa lekkoatletyczne Polski głuchoniemych.

W Poznaniu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Poznania i zawody motocyklowe o złoty kask.

W Katowicach mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej.

W Wilnie mecz piłkarski pomiędzy Budafok (Budapeszt) a Smigłym.

Zagranicą:

W Glasgow sensacyjny mecz lekkoatletyczny Finlandia — Anglia.

W Wimbledon dalszy ciąg wielkiego turnieju tenisowego z udziałem Jędrzejowskiej.

W niedzielę odbędzie się w Warszawie:

Na stadionie Wojska Polskiego o g. 17.45 mecz ligowy Legia — Śląsk.

W ośrodku WF o g. 19-ej mistrzostwa Polski w szabli.

W oficerskim Yacht-Klubie o g. 10-ej start do regat żeglarskich i ślizgaczy na trasie Warszawa — Modlin.

Na Wisle o g. 14-ej wioślarskie mistrzostwa Warszawy.

Na prowincji:

W Ciechocinku zakończenie mistrzostw pływackich Warszawy.

W Krakowie mecz ligowy Garbaria — Ruch, Walny Zjazd Polskiego Związku Narciarskiego, przysięga olimpijskiej drużyny narciarskiej i jubileusz Sokoła.

We Lwowie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski głuchoniemych i mistrzostwa strzeleckie okręgu.

W Poznaniu międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Poznania.

W Katowicach mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej i jubileuszowe zawody IFC.

W Wilnie mecz rewanżowy pomiędzy Budafok (Budapeszt) a WKS Smigły.

W Gdyni start do IV etapu wyścigu kolarskiego do morza polskiego na trasie Gdynia — Starogard (162 km.).

Wyścigi konne

ZAPISY NA SOBOTĘ 29.VI

1. Nagroda 1,000 zł. Płyty dla 4-letn. i st. koni. Dystans około 2,400 mtr.: 1) Baby, 2) Maestro, 3) Gordon, 4) Talar, 5) Dzonka, 6) Złota Pantera, 7) Majowa.
2. Nagroda 1,600 zł. dla 4-letn. i st. koni. Dystans około 2,100 metr.: 1) Mellon, 2) Fenomen, 3) Dzonka, 4) Medyna.
3. Nagroda 2,500 zł. Sprzedażna dla 3-letn. i st. koni. Dystans około 2,100 metr.: 1) Labor (400 zł.), 2) Esdras (600), 3) Maestro (1000), 4) Jontek (400), 5) Julia (1500).
4. Nagroda 2,200 zł. dla 4-letn. i st. koni. Dystans około 1,600 metr.: 1) Havana, 2) Ingusz, 3) Ferrato, 4) Hellada, 5) Torino, 6) Momus II.

5. Nagroda 5,000 zł. dla 3-letn. i st. koni. Dystans około 2,400 mtr.: 1) Kazbek, 2) Lir, 3) Iwar, 4) Rywal, 5) Hogarth.
6. Nagroda 3,000 zł. dla 3-letn. i 4-letn. klaczy. Dystans około 1,800 metr.: 1) Latona, 2) Ellora, 3) Lipona, 4) Madeleine, 5) Hellada, 6) Tamka.
7. Nagroda 2,400 zł. dla 3-letn. koni. Dystans około 2,100 metr.: 1) Ira, 2) Czorsztyn, 3) Tamano, 4) Prorok, 5) Luna, 6) Galkar, 7) Litawor.
8. Nagroda 1,400 zł. dla 3-letn. koni. Dystans około 1,800 metr.: 1) Aladina, 2) Kwestarka, 3) Loda, 4) Espanola, 5) Numer II 6) Parys II, 7) Lady Daisy, 8) Hadzi.



PRACOWNIA ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKA I MECHANICZNA FABRYKA KAMIENIARSKA

R. S. LUBOWIECKIEGO

WARSZAWA

ul. Dzika 30, dom własny. Tel. 11-42-88.

KONTO P.K.O. Nr. 8.831

Posiada na składzie duży wybór gotowych pomników z różnych granitów i piaskowców oraz figury świętych i alegoryczne.

WYKONYWA

portrety i figury, ołtarze, chrzcielnice i kropielnice, roboty kościelne, ambony,

ORAZ ROBOTY BUDOWLANE

CENY WYJĄTKOWO NISKIE.

207

Kalendarzyk

Sobota: śś. Piotra i Pawła Ap.
Wschód słońca: 3.18, zachód 7.57.
Wschód księżyca 1.31, zachód 7.18.
Niedziela: Wsp. św. Pawła, Lucyny.

PIM o pogodzie

Komunikat meteorologiczny z dnia 28.6 1935 roku.

Stan pogody w Polsce dziś o godz. 14-ej: W całej Polsce nastąpił wzrost zachmurzenia, wywołany zbliżaniem się od zachodu nieco chłodniejszych mas powietrza polarno-morskiego, miejscami zaś notowano burze (głównie na zachodzie).

Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 19 stopni w Poznaniu i Bydgoszczy, 21 w Gdyni, 24 w Wilnie, Kaliszu i Grodnie, 25 w Warszawie i Łodzi, 28 w Tarnopolu, Lwowie, Radomiu i Łucku, 29 w Krakowie i Kielcach, 30 w Zakopanem, Zaleszczykach, Przemyślu, a 31 w Tarnobrzegu.

W krajach Europy zachodniej i środkowej, po przejściowym zachmurzeniu i deszczach nastąpił lekki spadek temperatury, który ogarnie również i Polskę w dniu 29 b. m.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 29.6 1935 roku: Po przejściowym wzroście zachmurzenia z przelotnymi gdzieniedzie deszczami lub burzą, ponowne rozpozgodzenie. W dalszym ciągu ciepło (naogół jednak lekki spadek temperatury). Słabe wiatry zachodnie.

Dzisiejsze pogrzeby

POWAŻKI

Kuchowski Franciszek, l. 23, p. rodz., godz. 9. kość. św. Florjana; Zglińska Wacława, l. 45, higienistka, godz. 1, kość. św. Jana.

BRODNO

Tylicka Franciszka, l. 72, p. mężu, godz. 9.30, szpit. Dz. Jezus; Pokrzywicki Lucjan, l. 42, robotnik, g. 1, szpit. św. Łazarza; Karpinski Antoni, l. 82, rolnik, godz. 9.30, ul. Kamienna Nr. 9; Siedlecki Jan, l. 16, uczeń, godz. 1, szpit. Dz. Jezus; Janowska Dorota, l. 69, emerytka, godz. 9, kość. bródzieński; Kuskowski Teodor, l. 75, emeryt, godz. 9, kość. św. Florjana.

Biuro Pośrednictwa Pracy

T-WA „BRATNIA POMOC STUD. UN. WARSZ.”

poleca wykwalifikowanych korepetytorów wychowawców (kondycje). Godz. urzędowania 13 — 14 i 18 — 19 Krak. Przedmieście 30, tel. 277-02.

Dr. med. K. Kralewski WENERYZCNE, PICTOWE, SKORY

przyjmuje w swojej przyw. Lecznicy, Chmielna 56, od 8 r.-9 w. Niedz. do 1. Tel. 267-52. 71

PASY GORSETY PONCZOCHY

lecznicze, dziane oraz różnych systemów podług najnowszych modeli. gumowe uszczuplające własnego wyrobu od 10.— zł. i różnych fabryk, polecają Szober — Szymczuk, Skrupki rog. Marszałkowskiej, tel. 8.06-43.

POSADY I PRACE

Poszukuję jakiegokolwiek pracy za b. skromne wynagrodzenie. Zgłoszenia Adm. W. D. N. Nowy Świat 47 dla „W starszym wieku”. 026

Pracowników fizycznych i umysłowych wykwalifikowanych sumiennych i uczciwych poleca Wydział Pomocy Społecznej Sekcji Młodych Stronniczek Narodowego Łaskawo zgłoszenia prosimy kierować: Krakowskie Przedm. 64 m. 7, tel. 218-77. 10 — 2 5 — 7 wiecz. 02-6

UZDROWISKA I LETNISKA

GDYNIA HOTEL „SWIT”

SKWER KOŚCIUSZKI 8 TELEFONY Gdynia 14-14 Warszawa 643-47

KUPNO I SPRZEDAŻ

Skrzynie wszelkich wymiarów oraz materiały tarte swierkowe i jodłowe dostarcza: Dudziński Potuczek Rajski Nowy Tar. 026

WANNY, umywalnie, bidety, artykuły do urządzeń łazienek kąpielowych Hamerliński i Fulde, Jerozolimska 11.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat 47

TELEFONY:

Dyrekcji 600-88 Administracji 626-58
Redakcji 275-11 Buchalterji 600-88 (dod.)
Redaktora naczelnego 201-02 Ekspedycji 289-04

CENA NUMERU 20 gr.

W WARSZAWIE I NA TERENIE CAŁEGO KRAJU
PRZEDPŁATA: miesięcznie w Warszawie zł. 4.50, z odnośnikiem 5.— na prowincji 5.—, zagr. 7.50.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 8.762 Skrzynka poczt. Nr. 246

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udziela redakcja na łamach pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Białasiewicz.

Nakładem Sp. z o. o. „Wydawnictwa Narodowe”.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy-Świat 47.

Wydawca: Stanisław Jasiukowicz.